WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rok
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI

Co echo odpowiedziało?

Nie było takich naiwnych, którzyby wierzyli każdemu słowu dyplomacyi. Ani pierwszy głos ministra spraw zagranicznych w delegacyach austryacko-węgierskich nie był na to przeznaczony, żeby odkrywać jakieś nieznane dotychczas tajemnice.

Wszyscy dawno wiedzieliśmy o tem, co hr. Berchtold z namaszczeniem opowiadał delegatom węgierskim w małej salce ministra à latere w Wiedniu przy ulicy Bankowej.

Nie zwracanoby na to zbyt wiele uwagi gdyby poza temi słowami nie kryły się zamiary na przyszłość.

A chociaż pewien polski polityk w Wiedniu twierdził, że hr. Berchtold w swej mowie politycznej nie robił polityki, lecz uprawiał historyę to jednak zauważyć godzi się, że może tam była zła polityka, ale historya z pewnością była jeszcze gorsza.

Nie oto więc idzie, co hr. Berchtold odkrył z rąbka tajemnic dyplomatycznych, bo na to był za ostrożny i za dobry dyplomata, aby powiedzieć cokolwiek, czegobyśmy i bez tego nie wiedzieli, ale idzie o to, dlaczego pewne sprawy podnosił, inne zbywał milczeniem, pewne stosunki dyplomatyczne wysuwał do znaczenia politycznego, a inne obniżał i jakie to wrażenie zrobiło w Europie w sferze takich samych dyplomatów, którzy także prawdy nigdy nie mówią i także swych zamiarów nie odsłaniają przed wszystkimi ani swych pobudek nie dają do publicznej wiadomości.

Prasa europejska przyjęła na ogół exposé br. Berchtolda bardzo krytycznie. Może nie tak jak opozycyjni delegaci węgierscy albo delegaci czescy, ani nie tak ujemnie jak „N. Fr. Presse", która formalną naganę urządziła ministra, ale zawsze chłodno i bez aplauzu. Hr. Berchtold poza historyą, którą uprawiał w rzutach bardzo sumarycznych, historyą z ostatniego roku—historyą, którą zresztą każdy pilny czytelnik politycznej rubryki gazet tak samo zna jak dyplomata austryacki, robił także politykę.

A robił ją w ten sposób, że podnosił znaczenie trójprzymierza, przyczem kładł główną wartość na stosunki Austryi z Niemcami, dla których podtrzymania potrzeba było po bukaresztańskim pokoju dopiero osobistej interwencyi cesarza Wilhelma, kładł nacisk na polepszone stosunki z Rosyą i dowodził, że po zawierusze bałkańskiej „powierzchnia tarcia" między Rosyą a Austro-Węgrami zmniejszyła się—te same słowa pisaliśmy w jednem z poprzednich sprawozdań politycznych w „Dzienniku" na długo przed hr. Berchtoldem, widocznie spostrzeżenie to nie wymagało szczególniejszego uzdolnienia dyplomatycznego ani takich horyzontów jakie odsłaniają się przed kierującym mężem stanu, a wreszcie wspomniał o Francyi w słowach tak szczególnych, że trudno było nie zauważyć chęci dokuczenia rządowi i prasie francuskiej, zwłaszcza jeżeli równocześnie porówna się komplementy jakie hr. Berchtold sypał dla Anglii i jej kierownika polityki zagranicznej.

Huknął w las i tak też las mu odpowiada. Hr. Berchtold powiedział: „Jak panom wiadomo niema żadnych uchwytnych przeciwieństw interesów między Austryą a Francyą, któreby nas dzieliły. Jeżeli przeto czasem chwilami odzywają się w Republice mało dla nas życzliwe głosy, to niepodobna na wytłumaczenie tego znaleść dostatecznego powodu. Na szczęście nie mamy podstawy do przypuszczenia, żeby te głosy niechętne odzwierciadlały usposobienie sfer decydujących we Francyi."

Co to miało znaczyć? Po co ta skarga bez adresu? Skąd te rebusy dyplomatyczne? Kto je ma rozwiązywać? Rozwiązanie zaraz się znalazło.

Najprzód prasa francuska uczuła się dotknięta. Zaraz najpierwsze dzienniki paryskie zabrały głos i oddały pięknem za nadobne. Ale niedługo potem sami delegaci zrozumieli, że tu kryje się zatrute żądło wymierzone przeciwko Francyi. Zresztą wygadał się enfant terrible monarchii, przyjaciel hr. Berchtolda i kuzyn, obecny nieszczęśliwy kierownik rządów na Węgrzech hr. Stefan Tisza.

Kiedy dyplomaci zachodzili w głowę, co znaczy ten ustęp, wymierzony przeciwko Francyi, kiedy porównywano pochlebne słowa dla sir Edwarda Grey'a, któremu uroczyście i z namaszczeniem dziękowano za usługi, jakie oddał pokojowi europejskiemu na Reunionie londyńskim — skąd nagle taka chęć dokuczenia rządowi drugiego państwa, należącego do trójporozumienia, zwłaszcza jeżeli dla Rosyi miało się same słodkie słówka? Wszakże mobilizacya w Galicyi przed rokiem nie była wymierzona przeciwko Francyi. Wszakże z tamtej strony granicy załatwiono już wszystkie różnice zdań i każą nam wierzyć, że wszystko już jest w najlepszym porządku, a wzajemnie wyłapywani szpiegowie są gentlemanami, odbywającymi podróże poślubne dla przyjemności w okolicach strategicznie ważnych. Więc nie o Rosyę, ani jej politycznego alianta szło w tym skrytym ataku na Republikę Francuską.

Inne powody skłoniły hr. Berchtolda, tak zresztą powściągliwego w języku, że pozwolił sobie na maskowany atak na Francyę i tylko na Francyę. Kiedy w kilka godzin potem dzienniki wiedeńskie doniosły z Paryża, że czekają tam przybycia następcy tronu austryackiego w powrocie z Londynu, jako gościa w pałacu Elizejskim, i że wkrótce potem nastąpi rewizyta prezydenta Republiki p. Poincaré w Burgu wiedeńskim, w lot potem urzędowe biuro prasowe z niezwykłą sprawnością rozesłało dementi tej wiadomości i w czambuł wszystkiemu zaprzeczyło. Więc Austrya ma jakieś szczególniejsze porachunki z Francyą.

Prasa francuska odpowiedziała na ataki kierującego męża stanu na Ballplacu. Odpowiedziała z godnością. „Figaro" zauważył, że właśnie teraz zawiązał się flirt między Londynem a Wiedniem, a Francya nie będzie temu przeszkadzała. Przeciwnie nikt bardziej nie będzie się cieszył, jeżeli te flirtation londyńskie doprowadzą do stosunku ściślejszego, chociażby nie miało być owoców tego związku. „Temps" zajął się wyłącznie obroną interesów morza Adryatyckiego i polityką śródziemnomorską Austryi, przyczem zauważył, że condominium Austryi i Włoch w Albanii może doprowadzić do zawikłań. „Echo de Paris" zajmuje się szczegółowo polityką Austryi w stosunku do Rumunii i wykazuje, że po szeregu błędów nareszcie Rumunia znalazła drogę właściwą w zbliżeniu się do Rosyi, skoro się przekonała, że Austrya broni interesów bułgarskich przeciwko interesom rumuńskim. Zmienia się przeto rola Rumunii w polityce zagranicznej w stosunku do Austryi i do Węgier. Także zamianowanie nowego ambasadora w osobie miłego następcy tronu br. Ottokara Czernina posłem w Bukareszcie przyczyni się do zmiany zachowania się madziarów wobec rumunów. Ale ani słowem prasa francuska nie wspomniała o właściwym powodzie niezadowolenia z Francyi, jakie panuje obecnie w Austryi i na Węgrzech. Była na to za delikatna. Uczynił to w całej brutalności prezydent ministrów węgierskich Stefan Tisza. Powiedział wprost o co idzie.

— O pieniądze idzie. Francya, ten bankier całego świata, wypłaca teraz walutę całemu światu, daje miliony i tysiące milionów, daje wszystkim, a niczego dać Austryi nie chce i, co gorsza, nie chce dać madziarom, którzy teraz pieniędzy na gwałt potrzebują.

Dlatego madziarski polityk, jakim niewątpliwie jest hr. Berchtold, musiał publicznie przed delegacyami poskarżyć się na Francyę. Jakże bo, dają miliard franków pożyczki kolejowej Rosyi, dają 700 milionów Turcyi, 250 milionów Grecyi, 250 milionów Serbii, 50 milionów Czarnogórze, 400 milionów Rumunii, a nie chcą dać Austryi ani Węgrom malutkiego miliarda, o który madziarzy tak dawno zabiegają. Hr. Karolyi mówił, że Francya nie chce dać pieniędzy Austryi na budowę dreadnoughtów, któreby do francuskich okrętów strzelały, a hr. Tisza zapewnia, że Węgry potrzebują pieniędzy francuskich na cele pokojowe.

Oto są grzechy Francyi. Nie chce dawać pieniędzy. Francya ma pieniądze dla swych przyjaciół. A nie da Austryi, póki Austrya uprawia wbrew swoim interesom politykę niemiecką w Europie.

Wszystko dla swoich—ani grosza dla wrogów. Francya ma racyę. Austryę to boli i dlatego głośno przez usta swego ministra się żali.

W. L

Kronika polska.

— **Z wiedeńskiego Koła Polskiego.** Na środowem posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu nastąpił wybór wiceprezesa Koła na miejsce Stapińskiego. Został nim p. Andrzej Kędzior, w myśl propozycyi stronnictwa ludowego w Kole.

Krążą pogłoski, jakoby Stapiński wraz z posłami Bojka, Kubikiem, Łyszczarzem, Bombą, Śliwińskim, Lisiewiczem i Groszem miał wystąpić z Koła Polskiego i utworzyć w parlamencie osobny polski związek ludowy.

— **Konkurs na redaktora.** Warszawskie T-wo ogrodnicze ogłasza konkurs na stanowisko redaktora „Ogrodnika" od d. 1-go stycznia 1914 r. Kandydaci zawodowi, wykształceni ogrodnicy, którzy dali się poznać ze swych prac literackich, zgłoszenia swe, poparte krótkim życiorysem i odpowiedniemi dowodami, powinni złożyć w kancelaryi W. T. O., Bagatela № 3 w Warszawie przed d. 15 grudnia r. b.

Redaktor „Ogrodnika" pobierać będzie pensyi rocznej 1 500 rb. bez żadnych dodatków na sekretarza oraz honorarya autorskie za napisane artykuły.

Towarzystwu przysługuje prawo zamianowania komitetu redakcyjnego, którego zadaniem będzie nadanie ogólnego kierunku pismu.

— **Nasze wychodźtwo w Danii.** Marya hr. Przeździecka, prezeska chrześcijańskiego T-wa ochrony kobiet, wysłała do Kopenhagi 2,000 franków na utrzymanie w mieście tem, w którem przebywają liczni wychodźcy polscy, księdza katolickiego i szkoły polskiej.

Przypomnieć należy, że obecnie w Kopenhadze posługi religijne pełni ks. Szymański, który od grudnia r. z. do września r. b. pobłogosławił 32 małżeństwa, ochrzcił 42 dzieci i udzielił Komunii św. 217 osobom. Co niedzielę w niewielkiej kapliczce polskiej na Mszy św. bywa 150 polaków.

Do otwartej w styczniu r. b. szkoły polskiej, prowadzonej początkowo bezinteresownie przez pp. Janinę Chrostowską i Krahelską, obecnie przez p. Sikorską z Poznania, uczęszcza 20 dzieci. W szkole tej, na życzenie księdza, dzieci polskie uczą się również czytać i pisać po duńsku.

— **Występ p. Żabotinskiego.** Łódzkie żydowskie T-wo nacyonalistyczne—jak donosi postępowy „Nowy Kuryer Łódzki" — sprowadziło na występy odczytowe osławionego Żabotinskiego z Odesy. Co opowiadał p. Żabotinskij, ile żółci musiał wylać, dowodzi, że żargonowy organ łódzki „N. L. Morg." pisze, iż p. Żabotinskij mówił „bez cugli", a druga z gazet żydowskich „Lodzer Tag" oświadcza: „Czas już, aby „Hazomir" wiedział, co uchodzi w naszych warunkach, a co nie uchodzi".

— **Kursy dla rolników.** Urządzane przez sekcyę szkolną centralnego T-wa rolniczego na początku każdego roku w Warszawie kursy ro-dniowe dla rolników-praktyków, odbędą się ponownie w czasie od d. 14 do 24 stycznia.

— **O potwarz w druku.** Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał w tych dniach ciągnącą się od dwóch lat sprawę p. Ludwika Fryzego, redaktora „Kuryera Porannego", oskarżonego o potwarz w druku, rzuconą na p. Mazewskiego, któremu ś. p. ks. Czetwertyński zapisał był znaczny majątek.

Warszawski sąd okręgowy skazał p. Fryzego na 2 miesiące więzienia.

Kronika artystyczna.

— **Dar p. Józefa Wyleżyńskiego.** Dn. 12 b. m. aktem darowizny przeszły na własność T-wa zachęty sztuk pięknych w Warszawie zbiory obywatela z powiatu berdyczowskiego p. Józefa Wyleżyńskiego, które w ciągu długich lat ofiarodawca nagromadził i uporządkował w swym pałacu łosijowieckim.

Bodźcem do tej długoletniej pracy, połączonej z wielkim nakładem środków materyalnych, energii i erudycyi, było staropolskie umiłowanie konia.

Zbiory zawierają sztychy i obrazy, książki, kolekcye siodeł i rzędów, dzwonków i batów oraz czapraków i makat.

Z pośród obrazów wymienić należy akwarele Juliusza i Wojciecha Kossaków, szkice Chełmońskiego, Masłowskiego i wielu inn. Starodawne sztychy Verneta i Adama stanowią bardzo cenne okazy. Ogólna wartość zbioru dosięga 100 tys. rb. Pomieszczone zostaną w osobnej dolnej sali Zachęty, tam gdzie obecnie znajdują się zbiory Krasińskich.

— **Rozstrzygnięcie konkursów.** Konkurs na projekt dworu wiejskiego w Niegowici, ogłoszony przez krakowskie koło architektów, został rozstrzygnięty w dn. 23 listopada. Prac nadesłano 56. Sąd konkursowy przyznał nagrody i odznaczenia w następującym porządku: I-ą nagrodę w kwocie 1 500 koron—projektowi p. Tadeusza Zielińskiego z Krakowa; II nagrodę w kwocie 1,000 koron—projektowi pp. Romualda Gatta i Rudolfa Świerczyńskiego; III-ą nagrodę—500 kor. projektowi p. Zdzisława Mączeńskiego. Nadto właściciele w myśl brzmienia warunków konkursowych zakupili 3 prace, sąd zaś konkursowy przyznał zaszczytne wzmianki 4-m projektom.

— W dn. 17 b. m. rozstrzygnięto konkurs na okładkę, ogłoszony przez redakcye „Przyjaciela Dzieci" i „Przyjaciela młodzieży. Pracy p. W. Radwana (godło „Turniej") przyznano nagrodę I, pracy p. A. Świdwińskiego (godło „As") – II.

— **„Wspomnienia" Kossaka.** Ukazał się niemiecki przekład „Wspomnień" Kossaka. Przekładu dokonała p. Róża Nossigowa, oddając wiernie właściwości stylu Kossaka. W wydaniu niemieckiem przybyły nowe rozdziały i ilustracye. Prasa berlińska i wiedeńska zajmują się obecnie dziełem znakomitego artysty. Wiedeńska „Zeit" ogłosiła rozdział poświęcony polowaniom cesarskim w Gödöllö.

— **Wystawa obrazów Czurlanisa.** W Wilnie otwarto wystawę dzieł Mikołaja Czurlanisa, którym litwini się szczycą, jako swą chwałę narodową, wyrazicielem budzącej się sztuki litewskiej. Podług sprawozdań miejscowych, twórczość artysty jest nawskroś symboliczna, zdumiewa fantazyjność zamysłów.

Utalentowany ten artysta zmarł przedwcześnie skutkiem rozstroju nerwowego.

— **„Salon d'automne" 1913 r.** W paryskim „Salon d'automne" wzięło udział 48 artystów-polaków wystawiając 116 prac.

— **Udznaczenie malarza polskiego.** Portrecistami dworskimi z pośród artystów naszych byli dotychczas Pochwalski i Ajdukiewicz. W ich rzędzie stanął obecnie również Rauchinger. Wykończył on właśnie portret cesarza austryackiego w otoczeniu br. Seefried i jej dzieci.

W uznaniu wybitnej i tylu sukcesami uwieńczonej działalności otrzymał Rauchinger tak zwane „Allerhöchste Anerkennung," t. j. pismo kancelaryi gabinetowej, wyrażające artyście w imieniu cesarza „najwyższe uznanie."

— **Ocalenie zabytku.** W obrębie murów więzienia przy ul. Kazimierzowskiej, w tak zwanych Brygidkach we Lwowie mieści się stary kościołek panien Brygidek, ufundowany wraz z klasztorem tego imienia w r. 1614 przez przeorysze lubelską, Agnieszkę Jastkowską.

Sam kościół jest to budynek sklepiony, jednonawowy, w stylu baroku. Budowa jest trwała i zachowana w zupełnie dobrym stanie.

Kościołek ten wraz z całym zakładem w r. 1783 został zamieniony na więzienie. Z chwilą wykończenia zakładu karnego w Drohobyczu miał on być zburzony. Dyrektor archiwum miejskiego d-r. Aleksander Czołowski zwrócił jednak uwagę władz, iż kościołek ów jest cennym zabytkiem przeszłości. Pogląd ten podzieliła wiedeńska komisya główna ochrony zabytków i zażądała zachowania kościoła.

— **Powrót „Rembrandta".** Jedno z arcydzieł Rembrandta, będące do ostatnich czasów własnością M. Bordena z New Yorku, powraca do swej ojczyzny. Nabył je M. Jannsen z Amsterdamu. Obraz przedstawia „Śmierć Lukrecyi": młoda, piękna kobieta, wznosząc sztylet, zamierza zadać sobie cios śmiertelny. Płótno posiada datę 1664 roku i pochodzi z ostatniego okresu twórczości Rembrandta.

— **Odkrycie zabytku starorzymskiego.** W Istryi, w Stramare, w zatoce Muggii odsłonięte zostały przez fale przypływu resztki jakby czterema tarasami wznoszącej się na wzgórzu osady rzymskiej. Konserwator krajowy Istryi d-r Gnirs utrzymuje, iż rzeczywiście są to budowle rzymskie z IV wieku po Chrystusie. Zupełne odkrycie zabytku napotyka trudności finansowe, gdyż wypadałoby odrzucić ogromny pokład ziemi, przykrywającej budowle.

Kronika zagraniczna.

— **Niemcy z Czech przeciw pomnikowi dla cesarza Franciszka Józefa.** Na uczczenie 65-lecia panowania sędziwego władcy Austryi postanowiono wznieść mu w Wiedniu pomnik w darze i w hołdzie „od wdzięcznych ludów trójprzymierza". Zdawałoby się, że wszystko, co robi się dla poparcia, utwierdzenia i zaakcentowania trójprzymierza, powinnoby być miłem przedewszystkiem niemieckiemu sercu. Ale sławni z „największej niemieckości" „Deutschböhmen" z Reichenberga (Liberca) mają projekt „większy". Oto „Reichenberger Volkszeitung" proponuje, żeby wznieść raczej „Nibelungentreue-Denkmal", celem upamiętnienia „wierności Nibelungów", jaką odznaczyły się Niemcy (zdaniem samego cesarza niemieckiego) poglądem Austryi podczas przesileń austryacko-serbskiego i austryacko-rosyjskiego. Bez komentarzy!

— **Rosyjski instytut dla panien,** którego król czarnogórski pozbył się z Cetynii, ma być przeniesiony do Serbii, do Niszu lub Szabacy, wraz z uczennicami, o ile nie były czarnogórskiemi poddankami. Odławiona dyrektorka tego instytutu, pani Mertwago, ma być w Białogrodzie powitana uroczyście. Instytut ten, utrzymywany kosztem rządu rosyjskiego, wychowywał swe pupilki całkiem bezpłatnie, ale cała nauka odbywała się wyłącznie w rosyjskim języku. Gromadziły się w nim dziewczęta ze wszystkich ziem serbskich, polecane i protegowane przez konsulaty rosyjskie. Celem zakładu było, żeby za pośrednictwem przyszłych żon i matek kultura rosyjska przenikała pomiędzy rodziny serbskie i w serbskie życie towarzyskie.

O Carogród.

—o—

W ostatnich dniach mnóstwo poczyniono „rewelacyi" z wojny bałkańskich sprzymierzeńców. Przeważna ich część jest wyssana z palca i ma służyć tylko za broń w nagonce na cara Ferdynanda.

Notujemy tu „rewelacyę", nie mającą związku z owem brudnem źródłem i posiadającą znaczne cechy prawdopodobieństwa.

Sofijska „Politika" donosi, że podczas ataków na linię Czataldży przybyli niespodzianie do Sofii dyplomaci rumuńscy, obiecując wszelką pomoc celem zdobycia Carogrodu, pod warunkiem, że w cieśninach Bosforu i Dardanelów interesy rumuńskie będą uprzywilejowane — ale właśnie dlatego rząd bułgarski zaniechał myśli o pochodzie na Stambuł. Pozostała na placu... marzeń politycznych — sama tylko Grecya. Uważając się, czy raczej chcąc być uważanym za legalnego następcę cesarzów bizantyńskich, przyjął król grecki miano Konstantyna XI, jako twórca nowej niejako dynastyi bizantyjskiej. Prasa ateńska kłopotała się już o ceremoniał koronacyjny w wielkiej cerkwi św. Zofii.

„Politika" zadaje pytanie, czy podróż Take Jonescu do Aten nie wypłynęła z marzeń o Carogrodzie i czy premier rumuński nie woził tam również propozycyi pomocy wzamian za uprzywilejowanie Rumunii w cieśninach morskich pomiędzy Europą a Azyą Mniejszą? Zdaniem „Politiki" dyplomacya bułgarska powinna na ten spisek grecko-rumuński zwrócić uwagę Turcyi, dotychczasowej jeszcze właścicielki Carogrodu – i Rosyi, jako najwybitniejszej pretendentki do Złotego Rogu.

Sprawa Pietrowa.

Zamieszczona w numerze wczorajszym „Dziennika" depesza naszego petersburskiego korespondenta o sprawie Pietrowa zawiera wersyę, rozpowszechnianą przez koła zbliżone do ministerstwa komunikacyi. Pogłoski te, malujące postępowanie Pietrowa, w świetle pożądanym dla p. Ruchłowa, kolportuje z szczególnym upodobaniem „Wieczernija Wremia". — Zupełnie inaczej wyniki śledztwa na stacyi Klin opisuje cały szereg innych pism nie podejrzywanych o stronność.

„Gołos Moskwy" podaje rozmowę swego współpracownika z jednym z członków komisyi międzywydziałowej. Członek komisyi oświadczył, że stwierdzone zostały następujące fakty:

1) niewłaściwe i brutalne zachowywanie się kontrolera Miłowidowa, żandarma Machonina, pom. naczelnika stacyi Biełowa i szeregu innych agentów kolejowych względem osoby, która okazała paszport dyplomatyczny, 2) Pietrowa usunięto z wagonu przemocą, nie proponując mu przejść dobrowolnie do innego wagonu, 3) znieważanie i wydrwiwanie z Pietrowa przez Machonina i Biełowa, 4) niezarządzenie przez żandarmów środków zachowania porządku w wydziale telegrafu w czasie zajścia, co spowodowało ekscesy zebranego tłumu względem Pietrowa, 5) zniknięcie zegarka, 6) gwałt nad Pietrowem i pozbawienie go wolności, 7) rzu...

Pereat!

Cywilizacya starożytnych nie znała miłosierdzia. U dusz ówczesnych uczucie takie w wielkiej było pogardzie.

Zwycięzców wieńczono laurem, dla zwyciężonych jedno miano słowo — złowrogie:

— P e r e a t!

I ostrze miecza — czy na arenie cyrku, czy na arenie życia...

Lecz przyszedł z Nazaretu Człowiek – I siał:

Miast krwi—przebaczenie i chleb — miast kamienia.

Siał na roli, o którą nikt nie troszczył się, nie dbał nigdy...

Na wydziedziczonych roli!

I odszedł, posiew miłości skropiwszy krwią własną.

Bo tego wyższe wymagały cele.

Zupełnie, jak dzisiaj.

Wieków było potrzeba, morza krwi i męczeństw niesłychanych — kataklizmów, gwałtów i bezprawi, aby wielka miłości idea zakiełkowała w duszach naszych..

. w źdźbłach litości.. miłosierdzia..

— — — — — — — — — — — —

Taki surogat, jak cykorya.

Dobry a tani, przydatny lub zbyteczny.

— Moja złota pani, żeby najlepsza kawa, żeby nawet sama śmietanka — koniecznie trzeba cykoryi, choć trochę, choć odrobineczkę. Jak paniusię szanuję, dodaje smaku.

Ale:

— Kelner, co to za lura? — ładne rzeczy, kawa z cykoryą! zabierz te fusy.

I owszem. Pomódz bliźniemu lubimy, lecz...

Z całą pompą, głośno, publicznie i — bardzo umiarkowanie.

Dla wstydzących i niewstydzących się żebrać urządzamy koncerty, bale, kiermasze, loterye fantowe.

Idziemy tłumnie — o ile prasa nie żałowała farby drukarskiej...

— Na przekonanie nas?

— Nie, na obmyślaną zabawie mądrą reklamę.

Żona wydaje na suknię sto, a mąż na tacę karoty towarzyskiej rzuca trzy ruble.

I w budżecie w rubryce wydatków zapisuje się: „Udział w zabawie na nędzę wyjątkową — 103 rb."

Bo niekiedy rujnujemy się wspaniałomyślnie:

— Powstydzić się przecież nie można.

Miłosierdzie nasze jest wielkie. Żeby je zadowolić, szukamy pretekstów, celi:

Na gwiazdkę dla biednych, na święcone i inne uroczystości.

Gdyż biedni, jak dzieci: lubią cukierki i zabawki.

O chleb na dnie powszednie nie dbają.

Takby przypuszczać należało.

Ale gdy do nas, do ścian naszego mieszkania, „w dzień powszedni" przyjdzie ktoś bardzo biedny i nieszczęśliwy, któremu — rozumiemy nawet — należałoby pomódz i warto, to, jeśli chodzi o pomoc materyalną, odsyłamy go do towarzystw dobroczynnych:

— Przecież płacimy składkę członkowską.

Jeśli zaś chodzi o poparcie moralne, społeczne, — nieprzyjemnego natręta posyłamy w duszy do licha i też zbywamy niczem: obietnicą.

„Panie, proszę zrozumieć: racyę bytu ma tylko filantropia uporządkowana, zorganizowana — że się tak wyrażę — legalna; wszelkie pomoce, wsparcia — że się tak wyrażę — prywatne, pojedyńcze są demoralizowaniem, rozleniwianiem. Rozumie pan?..."

— Rozumiem, że się tak wyrażę. Ale czyż to ma być całkowite credo naszego miłosierdzia?...

Niestety, niecałkowite.

Takie credo mamy dla krzyczącej nędzy w łachmanach, obrosłej brudem, strupami i robactwem, dla ulicznej, kłującej nas w oczy nędzy, dla żebraków.

Rzucamy ochłap, miedzianą monetę... nazywając to miłosierdziem, cnotą, nawet poświęceniem...

(Gdyż nie umiemy rzeczy nazywać po imieniu).

I idziemy dalej, walcząc o byt.

A kto się o nas otrze, kto się pod rękę nam nawinie, kto — zachowaj Boże! — stanie na drodze, — zostaje pożarty:

Jak płotka przez szczupaka.

Prawem silniejszego.

Bezwzględnie!

Bo na arenie życia któż pija kawę z cykoryą!

„Daj pan spokój sercu i uczuciom. To jest interes, a nie dobroczynność. Uczciwy, poczciwy — co komu z pańskiej uczciwości przyjdzie?... Masz pieniądze, płać, a nie — już powiedziałem. Żona i dzieci? . Ja mam własne dzieci i muszę je na ludzi wyprowadzić, niech każdy myśli o sobie, to będzie najlepiej.. Wyzysk? korzystanie z sytuacyi?... ee, panie, zapóźno się pan urodził..."

Prawem słabszego — podstawiamy nogę, kopiemy doły, puszczemy w ruch intrygi i t. d.

Odwieczna bezlitosna walka: krew za krew, oko za oko, ząb za ząb.

Tylko w nowoczesnej formie, gdzie bronią — pieniądz, zwycięstwem — kapitał, porażką — nędza.

Dlatego też miast postępować naprzód — cofamy się wstecz.

Król Salomon, sądząc sprawę dwóch matek, roszczących prawo do jednego dziecka, rozkazał rozciąć niemowlę na dwie równe części i dać każdej matce po połowie: gdyż inaczej — mówił ten znawca dusz — sporu rozstrzygnąć sprawiedliwie nie można. Co było dalej, wiemy: prawdziwa matka wyrzekła się dziecka, byle tylko zachować mu życie.

To działo się w dziewiątym wieku przed Chrystusem.

— Nie dziw więc, że my, odziedziczywszy XIX-wiekową bez mała spuściznę idei, w zupełnie szczerem oburzeniu chwytamy się za głowę:

„Dziewczyna dziecko utopiła w stawie..." — jaki zanik moralności! — brak serca! — zwyrodnienie!

Ale nie umiemy złapać nici, nie chcemy dojść do kłębka.

Zapominamy, że to tu, to tam... gdy słudze naszej przytrafi się niemiły dziewiczy wypadek, z pobudek czystych serc naszych — aby zgorszenia nie było w domu — wyrzucamy ją na bruk, nie troszcząc się zgoła, co pocznie ona bez kawałka chleba..

A gdy stanie się to, co stać się musiało—

Łamiemy ręce!

Rzucamy kamienie!

— — — — — — — — — — — —

Ludzkie to, ogromnie ludzkie, że zrobić cokolwiek dobrego innym umiemy jeszcze tylko wtedy, gdy to ściśle, jasno, prosto związane jest z naszą osobistą potrzebą, z naszą próżnością, egoistycznemi pragnieniami.

A wszystko, co się bezpośrednio nie styka z nami i wszystko szersze, głębsze, ale dalsze, perspektywowe w czasie, — jest nam obce, niepojęte, niemiłe, wrogie.

Ludzkiemi też są uczucia dumy, zadowolenia spełnionego obowiązku, że się np. wzięło udział w zabawie na cel dobroczynny, że się hojną dłonią rzuciło pieniądz na tacę karoty towarzyskiej, że się dało ofiarę, o której wszyscy mówią.

Ludzkiem jest niezasłużone uczucie błogości, serdecznego zadowolenia, jakiemi dusze przepełnione są nasze, że my to, my tacy jesteśmy dobrzy i tyle dla łez cudzych i niedoli posiadamy w piersiach miłosierdzia...

Lecz życie ludzkie jest bardzo krótkie.

Tymczasem Ż y c i e — jedyne i wielkie, wieczne i rozumne, sprawiedliwe i beznamiętne — opuszcza rękę i twarde rzuca słowo:

— P e r e a t!

A posłuszny C z a s zmiata ślady nasze, nim trawą grób porośnie.

Andrzej Herwacha.

Biała Cerkiew, w listopadzie 1913 r.

canie Pietrowa na podłogę z kanapy, przyczem Pietrow miał ręce związane, 8) fakt, iż siedziało na Pietrowie dwóch stróżów, trzymając go w sposób powodujący męczarnie, 9) bicie rózgami, 10) nie wysłanie podanych przez Pietrowa depesz, 11) rzucanie na ziemię paszportu dyplomatycznego wydanego na rozkaz Jego Cesarskiej Mości, 12) utrudnienia czynione Pietrowowi przy wydaniu mu blankietów telegraficznych i drwiny telegrafistów, 13) zniknięcie sakwojażyku podróżnego.

„Rus. Słowo" pisze, że komisya stwierdziła również, iż depesze napisane przez Pietrowa na stacyi Klin, nie zawierały nic takiego, co mogłoby dać powód do podejrzywania Pietrowa o chorobę umysłową.

Charakterystycznym szczegółem jest, że pom. naczelnika stacyi Bielow niedawno pozbawiony został przez zarząd kolejowy prawa kontroli w pociągach, ponieważ dopuszczał się brutalnego postępowania z pasażerami.

Robotnik Rusanow dlatego z ciekawością przyglądał się zajściu z Pietrowym, ponieważ sam niedawno został obity przez żandarmów i interesowało go, jak też bić będą żandarmi inteligenta.

Pietrow nie był obecny w czasie badania personelu lekarskiego szpitala dla chorych umysłowo w Twerze, ponieważ komisya międzywydziałowa uznała obecność Pietrowa, w danym wypadku, za krępującą.

Wyniki tych badań nie okazały się wcale usprawiedliwiającymi postępowanie kolejarzy i żandarmów.

Pietrow oświadczył współpracownikowi „Gł. Moskwy", że oprócz cierpień moralnych, znieść musiał i wiele cierpień fizycznych. Gdy go rzucono na ziemię i wiązano — bliski był omdlenia. Na zapytanie czy pociągnie winnych do odpowiedzialności karnej — Pietrow oznajmił, że prawdopodobnie będzie to zbyteczne, ponieważ ministerstwo spraw zagranicznych samo dbać będzie o należyte zakończenie sprawy.

„Rus. Słowo" pisze, że były redaktor „Prawit. Wiestn." adw. przys. Basmakow zaproponował Pietrowowi wystąpienie w jego sprawie, o ile będzie rozważana przez sąd.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Gołos Moskwy" jest święcie przekonany, że frakcya październikowców stosować będzie w Dumie Państwowej zasady, wskazane przez konferencyę Związku 17 października. Pp. Skoropadzkij i Szubinskij zasadom tym sprzeciwiający się, prawdopodobnie w najbliższej przyszłości z frakcyi ustąpią.

„Jednakże, o ileby, w brew logicznej możliwości frakcya parlamentarna Związku 17 października zaczęła negować dyrektywy udzielane jej przez konferencyę, to tem samem podpisałaby ona wyrok śmierci na partyę i rola polityczna tej ostatniej byłaby skończona raz nazawsze".

„Gołos Moskwy" mógłby już wobec słów powyższych przygotować na wszelki wypadek nekrolog dla stronnictwa, któremu służy.

*** Pomimo uroczystych przysiąg panów październikowców o swym „nastroju opozycyjnym"—„Utro Rossiji" z całym spokojem zaznacza:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych ogromnie jest zdziwione, skąd pochodzi cały ten hałas z deklaracyami i rezolucyami. Z czego właściwie nie są zadowoleni październikowcy? I z subtelną ironią informują w ministerstwie przedstawicieli prasy, że p. M. Makłakow bardzo jest zadowolony ze stosunku październikowców do rozważanego przez komisyę ministeryalnego projektu prawa prasowego.

„Prawie wszystkie artykuły uchwalone są w redakcyi rządowej przeważnie dzięki poparciu październikowców".

Zachęcony tem p. Makłakow pośpieszy złożyć Dumie Państwowej i pozostałe projekty różnych „swobód" i w ministerstwie nie wątpią, że

„październikowcy względem tych projektów rządowych zachowają się nie gorzej, niż względem projektu prasowego".

Ministerstwo spraw wewnętrznych zna bowiem na wylot swych starych przyjaciół. Rezolucye październikowców pisane są językiem Ezopa: radykalizm zewnętrzny dla tłumu, zaś treść ukryta przeznaczona jest dla agentów władzy. Październikowcy wierni są swej taktyce „hamującej". Niegdyś walczyli oni przeciwko „skrajnemu radykalizmowi", dziś oburzają się na „skrajne przejawy" reakcyi, które swoją drogą mogą wzbudzić znów „objawy radykalizmu" i zniweczyć dotychczasową pracę październikowców. Dlatego też październikowcy

„przekonywując władzę o konieczności popuszczenia cokolwiek cugli, ażeby pozostać mogło wszystko po dawnemu na tym najlepszym ze światów".

Nigdy więc październikowcy nie byli bardziej w zgodzie z sobą niżli dziś, gdy uderzyli w mież brzęczącą rezolucyi, oskarżających władzę.

Informacye i pogłoski.

— Do Petersburga przyjechali posłowie na sejm galicyjski, „moskalofile": Markow i Dudykiewicz, poeta Hłuszkiewicz i dwóch włościan w celu agitacyi przeciwko „uciskaniu przez rząd austryacki rosyan galicyjskich". Wędrowni posłowie wystąpią dziś na wiecu nacyonalistów. Oprócz nich przemawiać będą hr. Bobrinskij, Rakowicz i Sawenko.

— Rada ministrów rozważyła projekt prawa o reformie senatu. Liczba senatorów z 64 zwiększona została do 95. Pensye senatorskie podniesiono. Utworzony przytem będzie nowy departament senatu do spraw finansowych i rewizyjnych.

— Kolei Podolskiej pozwolono na sprowadzenie z zagranicy 500,000 pudów węgla kamiennego bez opłacania cła.

— „Rus. Znamia" zapewnia, że nadprokurator synodu Sabler ustąpi w końcu grudnia b. r.

— „Now. Wrem." donosi, że sekretarz stanu Goremykin mianowany zostanie głównozarządzającym instytucyami Cesarzowej Maryi.

— Rus Słowo" pisze, wbrew wszelkim innym pogłoskom, że minister Makłakow cieszy się od czasu ostatniej swej wizyty w Liwadyi wielkimi wpływami. Wśród dygnitarzy petersburskich przeważa opinia, iż w razie „zmiany kursu" minister Makłakow zajmie stanowisko kierownika rządu.

— Rada ministrów uznała za niemożliwy do przyjęcia wniosek prawodawczy 31 posłów do Dumy Państwowej w sprawie zmniejszenia liczby świąt i dni galowych, obowiązujących instytucye urzędowe. Podobny los spotkał również wniosek 36 posłów do Dumy o środkach walki z pijaństwem.

— Puryszkiewicz w imieniu „Związku Michała Archanioła" złożył ministerstwu spraw wewnętrznych projekt nowego stowarzyszenia prawicowego pod nazwą: „Monarchiczna liga oświatowa Piotra Mohyły". Ustawa przewiduje otwieranie filii prowincyonalnych owego stowarzyszenia, przyczem na prezesów filii zamierzone jest powoływanie marszałków szlachty gubernialnych i powiatowych. Do ligi należyć mają członkowie „Związku Michała Archanioła", „Związku narodu rosyjskiego" i innych organizacyi prawicowych".

Projektowane Towarzystwo zyskało już sympatye ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty.

Echa kuluarowe.

— Komisya sądowa Dumy Państwowej uchwaliła projekt prawa o organizacyi sądów w gubernii chełmskiej. Uwaga do art 107, wprowadzająca ograniczenie liczby sędziów przysięgłych-polaków została odrzucona. Analogiczne ograniczenia dla żydów zachowano.

— Mowa Rodzianki, wygłoszona onegdaj podobała się wszystkim frakcyom i grupom Dumy Państwowej. Hr. Bobrynskij uważa mowę tę „za jaskrawą manifestacyę wobec ostrych uchwał konferencyi październikowców". Sawenko sądzi, że mowa ta „jest bezpartyjna i trafnie ocenia sytuacyę polityczną". Kowalewskij twierdzi, że Rodzianko użył wyrazów „jednoczących całą Dumę". Zadowoleni są bardzo Chwostow i Wietczinin. Czcheidze mówi: „Konstytucya umarła, więc niech żyje konstytucya".

— Hr. Bobrynskij w kuluarach Dumy Państwowej oświadczył onegdaj w rozmowie z posłami, że frakcya nacyonalistów poleciła mu odczytać deklaracye o zrzeczeniu się przez frakcyę dwóch miejsc w prezydyum Dumy. Poseł Stachowicz posłyszawszy to roześmiał się, mówiąc: „W deklaracyi swej, panowie, zrzekacie się dwóch miejsc w prezydyum, a przecież wie o tem cała Rosya, że panom zaproponowano tylko jedno miejsce. Nie można zrzekać się tego, co nie jest ofiarowywane do przyjęcia". Hr. Bobrynskij odszedł i po chwili zawiadomił frakcyę nacyonalistów, że czuje się źle i nie może odczytać deklaracyi. Funkcyę tę spełnił, jak wiadomo, Połowcow.

— Ponieważ frakcya „s. d." w Dumie Państwowej rozpadła się na dwie grupy, które używają jednakowej nazwy, prezydent Dumy Rodzianko oświadczył, że nie może dopuścić istnienia jednakowych nazw dla dwóch frakcyi. Podobne zdanie wypowiadają i inni członkowie prezydyum i wybitni posłowie różnych frakcyi. Ażeby uzyskać miejsca w komisyach nowa „bolszewicka" frakcya powinna zakomunikować prezydyum Dumy o swej nazwie, inaczej członkowie tej frakcyi będą uważani za „dzikich", nie korzystających z prawa udziału w komisyach. Wobec tego, „bolszewicy" obmyślają dla siebie nazwę urzędową.

Z życia rosyjskiego.

— „Reforma". Kurator kazańskiego okręgu naukowego polecił dyrektorom gimnazyów zawiadomić rodziców, iż od Nowego Roku wprowadzone zostaną nowe uniformy dla młodzieży szkolnej. Uniformy te będą jasne i w każdej szkole innej barwy. Zmiana barw spowodowana została tem, iż ciemne dotychczasowe barwy uniformów mają wzbudzać „ponure myśli" u młodzieży.

— Dżuma w Astrachaniu. W Astrachaniu przed paru dniami stwierdzono wypadek zasłabnięcia z objawami dżumy.

— Wzorowi stróże. Ekaterynosławski sąd okręgowy skazał na 1 i pół roku rot aresztanckich dwóch dziesiętników wiejskich, którzy, pilnując kasy zarządu wiejskiego w Małym Janisiole w nocy skradli z kasy 1,456 r.

— Ohydna zbrodnia. Sąd okręgowy symbirski na sesyi w Ardatowie rozważał sprawę b. ucznia szkoły realnej Żeleznowa, który zabił swego ojca i matkę, mszcząc się, iż nie chcieli zapłacić 8,000 rb., które on przegrał w karty. Sprawa ta była sądzona w roku ubiegłym i zabójca skazany został na 2 lata i 8 miesięcy więzienia. Na skutek protestu prokuratora, senat wyrok skasował. Obecnie Żeleznowa skazano na 12 lat robót ciężkich.

Z życia prowincyi.

Radomyskie zgromadzenie ziemskie.

Jesienne zgromadzenie radnych ziemskich radomyskiego powiatu trwało dwa dni — 28 i 29 września. pod przewodnictwem powiatowego marszałka p. Ungern-Szternberga.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego radnego p. Olizara, zgromadzenie przystąpiło do rozpatrywania sprawozdania komisyi rewizyjnej. Komisya znalazła rachunki w porządku, co zaś do sprawozdań o działalności ziemstwa—komisya znajduje, że powinny być one układane w bardziej przystępnej formie, aby je nawet nie fachowcy zrozumieć mogli.

Po ogłoszeniu projektu preliminarza budżetu na rok następny, radny włościanin Żabenko prosił zgromadzenie, aby uchwalanie wydatków było możliwie oględne i oszczędne, bo podatki ziemskie doszły już do nadmiernej wysokości, na co narzekają włościanie, którzy wyrzucają swoim radnym, iż nie protestują przeciwko rosnącym wydatkom ziemskim i pozwalają marnować pieniądze.

Przy roztrząsaniu projektu budżetu agronomicznego działu zabierał znów głos inny radny włościanin Żerebczuk, który obrazowo opowiadał o „urodzaju" na włościańskiem poletku pokazowem, założonem przez agronoma ziemskiego. Podczas gdy na włościańskich polach był urodzaj mierny — na poletku pokazowem nie można było „gołą kosą uchwycić" takie było marne i nikłe zboże.

Prof. Bogdanow jest zdania, że trzeba ściśle oddzielić pola pokazowe od próbnych. Prób, których rezultaty nigdy nie są pewne, nie należy urządzać na polach włościańskich, aby włościan do pomocy agronomicznej nie zniechęcać.

Pokazy muszą być oparte na sprawdzonych doświadczeniach i muszą wykazywać dodatnie rezultaty, inaczej pokazy nie mają sensu.

Wniosek zarządu otwarcia nowego rewiru agronomicznego upadł przewagą włościańskich głosów. Włościanie przytem wyrazili życzenie, aby agronomowie ziemscy zjawiali się częściej na wsi w letniej porze i dawali praktyczne wskazówki w trakcie roboty polnej, a nie ograniczali się czytaniem lekcyi, których nikt nie rozumie. Uwaga zupełnie słuszna, ale na to potrzeba, aby sami agronomowie takie praktyczne rady dawać umieli..

Długie i namiętne spory wywołał wniosek otwarcia nowego ambulatoryum w Stawiszczach. Zarząd i rada sanitarna popierali wniosek, komisya zaś działu lekarskiego wotowała za otwarciem ambulatoryum w Rożewie.

Nakoniec uchwalono otwarcie ambulatoryum w Stawiszczach, których okolica pozbawiona jest pomocy lekarskiej, podczas gdy Rożewo ma obok ambulatorya w Makarowie i Byszewie.

Ciekawe były również debaty o stanie szkół ministeryalnych, ilustrowane przez inspektora szkół, który opowiadał o ich opłakanym stanie i cytował rozpaczliwe listy nauczycielek wiejskich. Budynki szkolne są ciasne, zimne i przeciekają. Zgromadzenie jednak było tego zdania, że ziemstwo ma przedewszystkiem obowiązek wobec własnych szkół, zaś szkoły ministeryalne powinny być przez rząd utrzymywane.

Prośbę penzeńskiego ziemstwa o ofiarę na budowę domu ludowego w Penzie, pamięci Lermontowa — zgromadzenie, słusznie zresztą, uchyliło.

(r.)

Z pod Skwiry.

List z ziemskiego zebrania w Lityńie w № 297 dziennika nastręcza cały szereg myślowych odruchów, którymi bym chciał ze współczytelnikami się podzielić.

Piszący przytacza głos jednego z radnych włościan, który wybucha oburzeniem na całą gospodarkę i na postępowanie włościan-kolegów:

„Jesteście tu przedstawicielami włościan, a nie umiecie, czy nie chcecie bronić ich ciężko zapracowanego grosza. Pozwalacie na wydawanie dziesiątków tysięcy rubli, gdzie ich nie trzeba. Pieniądze się marnują nie idą na to, na co przeznaczone, a wy milczycie! Nie umiecie rozróżnić prawdy od osobistych korzyści... I to się nazywa ziemstwo!? Ja wiem, że tu więcej nie będę.."

I.. wyszedł z sali.

„Zakrzyknął „Veto!" i uciekł na Pragę.." jak mówi dawne nasze przysłowie.

I snuje sz. autor dalsze refleksye:

„Oto obrazek naszego ziemstwa.

„W instytucyi ekonomicznej, która uprawia politykę, która przemyśliwa tylko nad tworzeniem coraz to nowych, dobrze płatnych posad dla swoich protegowanych, gdzie się urządzają telefony i różne niepotrzebne przedsiębiorstwa handlowe—z cudzej kieszeni—z zaniedbaniem najpierwszych ekonomicznych potrzeb powiatu—zarówno jeden głos polski jak i cztery nic poprawić nie mogą".

Łatwo jest pojąć rozgoryczenie wiejące z tych słów i sądzę, że wszyscy czytelnicy niemniej, niż ja, szczerze, serdecznie i z głębi duszy współczujemy tym ludziom, którym w pojedynkę przychodzi się borykać w boju nierównym, w myśl starodawnego hasła: „za dolę naszą i waszą!"

Ale równie z głębi duszy i z głębi przekonania, co do skutków takiej pracy, co do doli, jaka z tego wyniknąć może i powinna, co do doli tej nie należy tracić wiary i nadziei, że „nie zginęła!" byle pomimo wszystko wytrwać i przetrwać, byle miłości sprawy nie zatracać.

Bo wniknijmy w istotę rzeczy, w głąb tego, co się poza protestem owego radnego-włościanina ukrywa. Jego głos, jego opinia prostego chłopskiego rozumu nie jest już bynajmniej ani sporadyczną, ani od ogółu opinii chłopskiej oderwaną. Sporadycznym, wyjątkowym, jak dotąd jest tylko takie gromkie wypowiedzenie się na sali zebraniowej, choćby w swoim kółku i choćby po wypowiedzeniu się nastąpił tymczasowy odwrót „na Pragę".

Ale my, sielanie po siołach i miasteczkach zamieszkali, wiemy to wszyscy dobrze, że tam, w tych masach podatkowanych burzyć się i wrzeć zaczyna. I to nie od dzisiaj. Włościanie coraz bardziej naciskać zaczynają swoich radnych, żeby się energiczniej dopominali o swoje prawo, prawo rozporządzania funduszami, które przecie sami w znacznej części składają, więc powinny one być użyte na większy tego ogółu pożytek. „Nacisk" ten staje się czasem nawet bardzo gwałtowny...

Pan radny lityński wspomina ze zniechęceniem o tym włościaninie, co—na czyjąś interpelacyę, czy nie przeraża go wzrost podatków — odpowiedział: „że mając 3 dziesięciny gruntu ryzykuje najwyżej trzema rublami, które ostatecznie w ciągu dnia parą końmi zarobi".

Ale mnie się zdaje, że „susidy", jak się o tem dowiedzą, dadzą mu jeszcze taki dodatek, że się on i za te „trzy ruble" nie wyliże...

Panowie ziemscy jeszcze sobie nie zdają sprawy, że postępowanie ich staje się już wprost postępowaniem graniczącem z prowokacyą i że oni sami rewolucyonizują masy do stopnia, gdzie może się stać zbyt trudnem miarę jakąś utrzymać.

A jakaż w tem wszystkiem rola nasza, jakie posłannictwo tych nielicznych przedstawicieli polskich?

W kraju tutejszym rola nasza, polaków, nic się nie zmieniła i pozostaje taka sama dziś, jak i zawsze i na zawsze.

Na zebraniu omawianym chłop - poseł chłopski rzucił chłopom chłopskie twarde a mądre słowo: „Nie umiecie rozróżnić prawdy od osobistych korzyści..."

Jakby żywcem wzięte z Piastowych kazań sejmowych naszego Piotra Skargi!

— Nie umiecie—powiada.

A właśnie dążenie do tej umiejętności było między innemi ideowem dążeniem Polski, wyrażanem nieraz i przez pogrobowych wieszczów naszych, proroków-poetów: „W szczęściu wszystkiego—są wszystkich cele..." „Bądź strojem w rozstroju" i t. p.

Dążenie do tej umiejętności, dążenie do prawego zestroju i ładu, bywało przyczyną bezładu i rozstroju, bo dusze polskie gorące rozdzierały się zaraz gwałtownie w protestującem „veto!" gdy im się coś „nie tak" zdało, rozdzierali ludzie zespół, bo w gorączce nie umieli drugich wyrozumieć..

Nie przeczę, że nie brak było i dusz różnych lokajskich, służalczych i przedajnych, których „veto" z innych pochodziło powodów.

Ale psychologicznie biorąc pochodzenie naszego polskiego „veto" było właśnie takie, i dla tego też naszym ludziom przeszłości „wiele się wybacza, bo wiele ukochali".

Tę miłość zestroju, zespołu i ładu, miłość dobra społecznego my dalej rozumnie pielęgnować winniśmy.

Choćby w pojedynkę.

Ten jest prawy patryotyzm nasz polski, wrogi nacyonalizmowi fanatycznemu, jak znów fanatyzm jest wrogiem religii, patryotyzm polski z jego umiłowaniem idei Chrobrych, idei Jagiellońskiej, dla szczęścia wszystkich ludów w Unii.

I w myśl słów testamentowych Pisma Świętego: „Walcz o Prawdę aż do śmierci!" (Eccl. IV, 33) drogą choćby taką samą jaką szedł Chrystus Człowiek-Bóg!

Stary Wilk.

Drożyzna mięsa i nasze rzeźnie miejskie.

IX.

W poprzednim artykule zaznaczyliśmy, że zarząd naszego miasta wystąpił był w roku ubiegłym do walki z drożyzną mięsa i po wstępnej bitwie przegranej, oręż złożył.

Ten energiczniejszy odruch podjęty był przez ojców miasta bez najmniejszego przygotowania, bez planu i w chwili najnieodpowiedniejszej do podobnych eksperymentów.

Dobre chęci z celem społecznym połączone były jeno chwilowo zbudzoną energią — ogniem słomianym!..

A szkoda!

Gdy na wiosnę roku zeszłego ceny mięsa, w porównaniu z cenami lat ubiegłych, podskoczyły niesłychanie w górę, wniesiono pod obrady rady miejskiej kwestyę drożyzny mięsa.

Wtedy to uchwalono uciąć łeb hydrze i jeden z naszych rajców miejskich, który piastuje kilkanaście mandatów, który „zna się" i na szkolnictwie, i na budownictwie, i na sprawach wystawowych, który uważa się za specyalistę gospodarki miejskiej wogóle, a — kijowskiej w szczególności, słowem—uniwersalny pan Józef,—przekonać zdołał radę miejską o swej kompetencyi kupiecko-mięsnej..

I oto w chwili najnieodpowiedniejszej, bo na wiosnę, gdy bydło jest najdroższe, p. Józef zorganizował zakupy bydła, wypasanie go po cukrowniach, sprowadzanie do rzeźni miejskich, rznięcie i sprzedaż detaliczną mięsa we własnych jatkach miejskich.

Po zakupy wydelegowano starszego weterynarza rzeźni p. Dubrowę wraz ze... znanym handlarzem bydła, o którym pisał śmy, Chandrosem. Hurtownik bydła, jeden z monopolistów na targowiskach rzeźniowych podjął się roli instruktora nowo kreowanych swych konkurentów!.. Wilk miał nauczyć baranka jak trzeba walczyć z wilkami...

Doktór Dubrowa, znany „działacz" rzeźniowy, jeździł z Chandrosem po zakupy, wybrawszy najdroższy teren, bo gub. wołyńską. Pierwszy transport dał rzeczywiście zyski, lecz już drugi przyniósł straty, a im więcej bydła sprowadzano, tem straty były większe. Od maja do września zakupiono około 2,000 sztuk bydła w trzynastu partyach i stracono na tym handlu około 5,500 rb., jak twierdzą panowie z ratusza, a nie więcej niż 2,000 rb., jak dowodzą panowie z rzeźni.

Gdy przedsiębiorstwo wykazywało straty, p. Dubrowa począł się wyręczać w zakupach panem Tarakanowem, weterynarzem z rzeźni, ale i jemu nie lepiej się powiodło, bo składały się na to czynniki następujące.

Woły skupowane wypasano po cukrowniach i w umówionym terminie transportowano do Kijowa. Nieodpowiednio ustanawiane terminy wypasu i sprowadzania transportu spowodowywały nadmiar na rzeźniach żywego towaru, który wymagał karmienia.

Bydło, skutkiem odległych podróży pieszych i kolejowych, traciło na wadze około 10 procentów, a przez czas czekania swej kolei w oborach rzeźniowych, pasione licho, traciło na wadze około 5 proc., co stanowiło razem 5 do 6 pudów na wadze 30 do 40 to pudowej sztuki. W jednej z partyi bydła, które musiało odbyć dłuższą podróż i stać na obroku rzeźniowym trzy tygodnie, strata na wadze każdej sztuki wynosiła po 9 pudów mięsa i wyżej, co stanowiło przy 35-cio pudowej wadze pierwotnej — z górą 25 procentów!

Nic więc dziwnego, że przy tak olbrzymich stratach żywego mięsa, handel się nie opłacał.

Zarząd miejski, otworzywszy dwie tylko własne jatki (jedną na Besarabce, drugą — na Padole, na Żytnim targu) dokonywał w nich sprzedaży mięsa wyłącznie detalicznej. Amatorów tańszego o 2—3 kop. na funcie mięsa było tak wielu, że sprzedawcy rady sobie dać nie mogli z napływem kupujących, którzy, korzystając z zamieszania, podobno zaopatrywali się w mięso bezpłatnie. I znowu straty wynikały.

Straty daje prawie zawsze każde początkujące przedsiębiorstwo; to jest aksiomat. Ojcowie naszego miasta o tem nie pamiętali i, zniechęceni, w najniestosowniejszej chwili, bo w jesieni, wtedy, gdy bydło tanieje, za namową p. Dubrowy i p. Chandrosa—przedsiębiorstwo zwinęli.

Na to tylko czekali hurtownicy, którzy pozbywszy się groźnego konkurenta (pan Józef przedzierzgnął się w tym czasie w specyalistę budowniczego i malował dachy wystawowe na zielono), ceny mięsa podnieśli.

Zarząd naszego miasta, rozzuchwaliwszy rzeźników swem nieudanem przedsiębiorstwem, nic temu obecnie nie przeciwdziała, a ojcowie jeno głowami kiwają i ręce rozkładają bezradnie.

Zarobki handlarzy mięsem i rzeźników są w obecnej chwili — wprost bajeczne! Ojcowie miasta wiedzą o tem dobrze, jednak pozwalają tuczyć się pojedyńczym jednostkom kosztem półmilionowej ludności, która w ich ręce pieczę nad dobrem ogółu złożyła!

A tak niewiele potrzeba...

Jeden odruch energiczniejszy, trochę dobrej woli. a mięso możemy mieć tańsze o pięć kop. na funcie!

Ażeby tego dopiąć—trzeba wpuścić mięso przywozowe do miasta na wozach, lub też oddać na ten cel tanio jeśli nie darmo (jak to zrobił Berlin) jatki mięsne. Wtedy wnet mięso w całem mieście stanieje i bez najmniejszych trudności można będzie odpowiednio zniżoną taksę—ustanowić...

Wu—jt.

Jaka będzie zima?

Z pojawieniem się pierwszego śniegu pytanie: „jaka będzie zima?" zaprząta wszystkie umysły. Kwestyą tą interesują się przeważnie rolnicy ze względu na oziminy i... stan dróg; nie obojętny jest również rodzaj zimy i dla mieszczuchów, szczególniej tych, którzy surowość zimy łagodzić muszą drogim opałem i ciepłem odzieniem.

Za dawnych czasów (zresztą i dzisiaj jeszcze) przepowiednie klimatyczne opierały się na zjawiskach atmosferycznych i obserwacyach natury. Pod tym względem najwięcej tajników natury zdobyli rolnicy i leśnicy. Ci ostatni wróżą zwykle o przebiegu zimy z ilości i sposobu rozmieszczenia jesienią szyszek na drzewach iglastych. Jeżeli szyszki wcześnie opadają z dolnych gałęzi, a trzymają się na wierzchołkach drzew,—wróży to niechybnie łagodny początek zimy, lecz ostry jej koniec.

W roku bieżącym szyszki wcześniej opadły od dołu, a gęsto trzymały się na górnych gałęziach drzew.

Potwierdzenie tej przepowiedni przynoszą nam dane meteorologiczne. W Europie środkowej zauważono w ostatnich dniach przyrost opadów. Od dwudziestu lat wraz z przyrostem ilości opadów notowano zwykle zmniejszenie się różnicy temperatury między latem a zimą; jedynie tylko lato w r. 1911 było „falą gorąca".

Tegoroczne lato było od roku 1775 najzimniejsze. Obecnie po tem chłodnem lecie nastąpiła dość chłodna jesień i normalny październik; w listopadzie zaś ciepłota naszej pięknej jesieni ukraińskiej była wyższą od normalnej. Zaś w całej Europie tegoroczny wrzesień, październik i listopad były cieplejsze, niż w r. 1912.

Obecny układ ciepłoty obejmuje wielkie obszary i zapowiada ze względu na to, że okres chłodny trwał od kwietnia do września,—również dłuższe trwanie ciepłoty.

Z tego powodu, na podstawie danych meteorologicznych można przewidywać łagodny grudzień i miernie mroźny styczeń, lecz należy się spodziewać silnych wichrów i obfitych opadów. A więc w grudniu i styczniu możemy liczyć na sannę, która po szerokich przestrzeniach Ukrainy, Podola i Wołynia trwać będzie zapewne dość długo. Jeno w miastach — egzystencyi swej śnieg nie jest pewien, bo i stróż czyha nań z miotłą, i liczne kopyta końskie tratują go niemiłosiernie.

Wu.

Na marginesie.

Wojowniczy duet.

„Korespondent warszawski „Nowoje Wremia" pisze, że prasa polska obecnie milczy o maryawitach, że maryawityzm stale się rozwija i że na ulicach Warszawy w XX w. mogą się powtórzyć okropne sceny nocy św. Bartłomieja".

„Korespondent „Rieczi" porównywując polaków do rosyan-nacyonalistów twierdzi, iż polacy idą na czele ruchu klerykalnego".

(Z telegramów).

Znany z troski o prawdę i prawo,
Wróg oszczerstwa, złych myśli i czynów—
Szaty drze nad zdradliwą Warszawą
Słynny organ braci Suwerynów,
I notuje symptomat niemały:
Pisma polskie odziały się ciszą -
Tyle o maryawitach pisały,
A dziś o nich nic a nic nie piszą.

„W tem milczeniu się zgroza ukrywa—
„Suweryńscy wołają witezie
„Katolicka Warszawa zdradliwa
„Religijne uprawiać chce rzezie.
„Trzeba akcyi kłaść kres fanatycznej,
„Hydrę Rzymu rozdeptać do końca!..
Tak wynurza swą złość notoryczny
Ciemiężonych i słabych obrońca.

I gdy „Nowoje Wremia" złorzeczy·
I we własnej wprost dławi się pianie,—
Z drugiej strony, na łamach się „Rieczi"
Delikatne rozlega szczekanie.
„Baczność miej, o wybrany narodzie!
Jakiś cadyk zawodzi w obłędzie:
„W katolickiej ludzkości pochodzie
„Polska w pierwszym znajduje się rzędzie...

Przeciw Polsce prawica z lewicą
Spieszą świętą ogłosić kampanię...
(W niej Kozłowska, choć nie jest dziewicą,
Orleańską dziewicą zostanie)...
Tak w noc głuchą i chłodną i mroczną
Dwaj wrogowie, gryzący się co dnia,
Zawierają ugodę niezwłoczną,
Aby wspólnie obedrzeć przechodnia..

Zmora.

O „możliwości" i „niemożliwości" — słów parę.

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło!

Biedziła się nad sprawą dragomana Pietrowa komisya wszechwydziałowa, biedzić się będzie druga nad sprawą wicekonsula Nikolskiego. Świat cały grzmi na żandarmów, kolejarzy i kolejowych psychiatrów.

A nikt nie chce widzieć, że skromni bohaterowie tego bardzo powszedniego zajścia mogą sprawić swemu rządowi prawdziwą przy-

sługę i to na terenie stokroć ważniejszym, niż ojczyste Kliny i Sazanki.

Bo, czy Pietrowa chłostano na specyalne jego życzenie, czy stosowano ten prosty a tak ściśle lokalny sposób dla sprawdzenia jego zdolności umysłowych, czy szanowny dragoman sam spadł z ławki, czy też go z niej zrzucono, wszystkie te szczegóły nie wzruszą opinii Klinów i Sazanek.

— Wszystko to bowiem już było, powiedzą z mędrcem żydowskim, a obok tego stwierdzenia faktu znajdzie się zapewne sporo miejsca i na dalsze, nie mniej filozoficzne przewidywania.

Inna rzecz, co o nas pomyślą tam, gdzie chcielibyśmy uchodzić za nieco może odmienny, lecz zawsze skrawek Europy, tam, dokąd jeździmy po pieniądze i gdzie gotowi jesteśmy nawet z dziennikarzami wdawać się w długie a pełne nieporównanego optymizmu dyskursy.

A właśnie z tą Europą było całkiem niedobrze i to w punkcie najsolidniejszym, bo aż w Londynie.

Zawinił naturalnie dyplomata, wprawdzie wojskowy, lecz również w charakterze reprezentanta — na ten raz armii angielskiej.

Zaproszony na manewry, jako gość honorowy, kapitan Wavell został całkiem „przypadkowo" aresztowany i osadzony pod kluczem a korespondencya tego reprezentanta armii angielskiej poddana bardzo sumiennej a całkiem nieproszonej perlustracyi.

— Nieporozumienie... oświadczyło wówczas Biuro Informacyjne, skromnie spuszczając oczy.

Lecz przewrotni synowie Albionu nie bardzo dali się przekonać tem prostem a ujmującem tłómaczeniem.

— Nie może być podobnych nieporozumień. I m p o s s i b l e! — powtarzali uparcie.

Kłopotliwe milczenie z tej strony kordonu trwałoby jeszcze bardzo długo, gdyby nie wymowna odpowiedź, jaką podsuwają skromni sprawcy „nieporozumień" w Klinie i Sazance...

Teraz już trudno, „chyba, mówić o niemożliwości" i najbardziej wymagający polityk angielski będzie musiał przyznać, że to, co mu się wydawało w chwili aresztowania Wavella niemożliwe, musi być teraz po Klinie i Sazance uznane za nie tylko możliwe, lecz i zgoła pospolite.

Tak wielkie prawdy przemawiają nieraz przez usta maluczkich, a to, co się nie śniło dyplomatom z Saint-James, staje się małem ogniwem w długim łańcuchu nieskończonych „możliwości".

Bo „człowiek jest miarą rzeczy" — powiedział niegdyś ów mędrzec z Abdery.

Acerbus.

KRONIKA.

Dziś 17 (30) Stanisława Kostki.
Jutro 18 (31) Odona P.

Wschód słońca o godz 7 m 39.
Zachód słońca o godz 3 m 59
Długość dnia godz 8 m 35

Kalendarzyk historyczny.

17 listopada st. st.

Roku 1370 Król Ludwik Węgierski odbywa w Krakowie obrzęd koronacyi na Króla Polskiego.

— **Z Tow. dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, że 1 posiedzenie komitetu ochronek odbędzie się dn. 18 listopada t. j. w poniedziałek o godz. 11 rano, 2 posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dn. 19 listopada t. j. we wtorek o godz. 11 rano, 3 posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wiecz.

— **Wybory do ziemstwa.** W nadchodzącym roku kończą się pełnomocnictwa radnych kijowskiego ziemstwa gubernialnego.

Gubernator kijowski już obecnie zwrócił się do gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o wygotowanie zawczasu list wyborczych

— **Mendel Bajlis** Bohater wielkiego procesu, który obecnie stał się żydowskim bohaterem narodowym, nie czuje się bezpiecznym w Kijowie Od czasu wypuszczenia go na wolność nie wychodzi on na krok z mieszkania następcy swego w cegielni Zajcewa Dubowika, który gościnnie udzielił mu schroniska.

Pozostać w Kijowie Bejlis oczywiście nie ma zamiaru Oczekuje on jedynie uprawomocnienia się wyroku, niechcąc, jak twierdzi, wyjeżdżać przedtem, aby wyjazd ten nie wyglądał na ucieczkę.

Dzięki obfitym podobnie ofiarom można go obecnie już uważać za człowieka względnie zamożnego. Dokąd się Bejlis uda po wyjeździe z Kijowa, dotychczas jest rzeczą niezdecydowaną.

Proponowano mu Niemcy, Amerykę lub Palestynę W Niemczech lub Ameryce zająłby się prawdopodobnie handlem, interes pod firmą „Mendel Bejlis" bezwątpienia odrazu zyskałaby kredyt i powodzenie. W Palestynie należałoby zająć się rolnictwem.

— **Echa sprawy Bejlisa.** Policya miejska ukończyła dochodzenie w sprawie niezgodnego z prawem wydania paszportu zagranicznego adwokatowi M. Wileńskiemu. Urzędników cyrkułu łybedzkiego, którzy wydali odnośne świadectwo oskarżają o dostarczenie władzy fałszywych informacyi.

Dochodzenie zostało przerwane prokuratoryi która zwróciła uwagę na nagły wyjazd Wileńskiego bezpośrednio po powziętym zamiarze pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej za podkupienie świadków w sprawie Bejlisa.

— **Z komisyi finansowej.** Wczoraj pod przewodnictwem radnego A. Rzepeckiego odbyło się drugie z kolei posiedzenie miejskiej komisyi finansowej w celu rozpatrzenia preliminarza na rok 1914. Zebrało się około 30 członków komisyi Rozpatrywano preliminarz wydatków miasta, który w porównaniu z budżetem roku ubiegłego powiększony został o 250 tys rb. Zwiększenie dochodów przewiduje się głównie z podatku szacunkowego z powodu opodatkowania sporej liczby nowych nieruchomości, z opłat handlowych, targowych i innych źródeł dochodów miejskich

— **Umiastowienie oświetlenia elektrycznego.** Nareszcie po długim namyśle miejska komisya prawna rozpatrzyła nareszcie na ostatniem swem posiedzeniu postawione jej przez zarząd miejski pytanie co do sposobów wykupu przez miasto przedsiębiorstwa Towarzystwa oświetlenia elektrycznego.

Komisya doszła do wniosku, iż rada miejska przedewszystkiem powinna określić termin wykupu pomienionego przedsiębiorstwa, poczem niezwłocznie wszcząć starania o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej w sumie określonej przez techników miejskich. Po uzyskaniu pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki miasto powinno zażądać oddania mu przedsiębiorstwa, w razie zaś odmowy ze strony Towarzystwa—wytoczyć Towarzystwu oświetlenia elektrycznego proces sądowy.

— **Muzeum Północne.** Rada miasta Archangielska zwróciła się do kijowskiej z prośbą o udzielenie zapomogi na budowę w Archangielsku „Rosyjskiego Muzeum Północnego" w celu upamiętnienia 200-letniej rocznicy urodzin M Łomonosowa.

— **Poufne posiedzenie.** Gubernator kijowski zezwolił na zwołanie we wtorek 19 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem nadzwyczajnego posiedzenia rady miejskiej w celu rozpatrzenia referatu radnego W. Józefiego w sprawie wykonania przez miasto powinności kwaterunkowej w r. 1914.

Posiedzenie odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

Następna kolejna sesya rady miejskiej rozpocznie się 26 b. m.

— **Kara dyscyplinarna.** Na wczorajszem ogólnem zebraniu wydziałów kijowskiego sądu okręgowego postanowiono wykreślić z listy pomocników adwokatów przysięgłych okręgu kijowskiego pom. adw. przys. Krawczenkę za postępki nielicujące ze stanowiskiem pomocnika adwokata przysięgłego.

Pom. adw. przys. Krawczenko był zarządzającym w jednym z zamkniętych już klubów, gdzie specyalnie sprowadzano szulerów, dla ogrywania gości w porozumieniu z administracyą klubu.

— **Z uniwersytetu.** Minister oświaty nadesłał do uniwersytetu kijowskiego okólnik, na podstawie którego przy rozpatrywaniu sprawy pozostawienia nadal w uniwersytecie studentów, którzy mają niedostateczną ilość stopni, należy brać pod uwagę, w jakim stanie znajduje się sprawa danego studenta co do odbywania wojskowości.

Na podstawie powyższego okólnika w uniwersytecie mogą pozostawać tylko ci studenci, którzy odbyli wojskowość, lub też zostali zwolnieni od takowej, oraz ci, co do których jest pewność, iż przed upływem 28 lat ukończą uniwersytet. Jak bowiem wiadomo na podstawie nowych przepisów o wojskowości dodatkowa prolongata do ukończenia lat 30 została cofnięta.

— **Dwie katastrofy naraz.** Według wiadomości otrzymanych w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich na st. Borodianka zdarzyły się dwie katastrofy naraz. Pierwsza miała miejsce onegdaj o godz. 4 w nocy i druga — wczoraj z rana.

Pierwszej katastrofie towarzyły następujące okoliczności. Wkrótce po przybyciu na stacyę pociągu osobowego № 39, celem zaopatrzenia parowozu w węgiel i wodę, parowóz odczepiono. Prawie jednocześnie na stacyę przybył pociąg towarowy № 802, który stanął na głównej linii Podczas manewrowania parowóz pociągu № 39 wszedł na główną linię i szybko zbliżać się zaczął do tylnych wagonów stojącego w odległości kilkudziesięciu sążni pociągu towarowego. Spostrzegłszy zbliżającą się lokomotywę zwrotniczowie zaczęli dawać sygnały alarmujące lecz maszynista nie zauważył prawdopodobnie sygnałów, gdyż całą siłą pary szedł naprzód.

Po chwili nastąpiło zderzenie. Pięć wagonów towarowych uległo zupełnemu strzaskaniu, kilka zaś następnych zostało mocno uszkodzonych. Lokomotywa przewróciła się na bok i zatarasowała tor kolejowy.

Po otrzymaniu depeszy, zawiadamiającej o katastrofie, z Kijowa wysłano do Borodianki pociąg pomocniczy z robotnikami. Ponieważ tor kolejowy był nie tylko na znacznej przestrzeni zawalony, lecz i mocno uszkodzony, zaczęto budować nowy tor okrężny, by puścić po nim nadchodzące z obu stron pociągi Po 40 minutach gorączkowej pracy tor okrężny był gotów i oczekujący od paru godzin na stacyi kuryer peterburski № 2k ruszył naprzód. Po przebyciu jednakże kilkunastu sążni ciężka lokomotywa sormowska rozsadziła nie dość mocno osadzone na podkładach szyny i wykoleiła się.

Naprawienie nowych uszkodzeń zajęło kilka godzin czasu, przyczem musiano sprowadzić jeszcze dwa pociągi pomocnicze z robotnikami i instrumentami dla podniesienia lokomotywy

Podczas obydwu katastrof szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt nie ucierpiał.

Wczoraj wszystkie pociągi z linii kowelskiej wskutek zupełnego wstrzymania ruchu na linii przyszły ze znacznym opóźnieniem.

— **Kanał wodny Ryga Cherson.** Kijowski okręg komunikacyi zakańcza obecnie roboty przygotowawcze, związane z projektem polepszenia i udogodnienia żeglugi po Dnieprze do samego ujścia. Są na ukończeniu badania łożyska Dźwiny zachodniej i górnej części Dniepru oraz badanie hydrotechniczne, prowadzone przez inżynierów pod kierunkiem inżyniera Tejchmana, na całej linii projektowanego kanału wodnego Ryga-Cherson W ciągu zimy ma być opracowany projekt budowy sluz na Dnieprze. W tym celu cała długość rzeki została podzielona na sekcye zależnie od właściwości jej koryta. Część Dniepru pomiędzy Aleksandrowskiem a Chersonem pozostanie w obecnym stanie; na dystansie Ekaterynosław Łojów dokonane zostaną roboty przy pogłębieniu rzeki; na dystansie Aleksandrowsk Nikopol dno rzeki będzie pogłębione do 6 stóp, niżej Nikopola—do 8 stóp Na tymże dystansie zostanie dokonany cały szereg robót przy zwężaniu koryta zapomocą budowy tam przy niwelacyi dna i t p. Na niektórych dystansach projektowane są roboty wiertnicze w skałach podwodnych z zastosowaniem specyalnych pływających maszyn wiertniczych. W pobliży Wierchnied nieprowska roboty powyższe obejmą dwie dziesięciny. W najbliższym czasie spodziewane jest zatwierdzenie projektu szluzowania porohów dnieprzańskich, przesłanego do ministerstwa komunikacyi przez inżyniera Jurgiewicza równolegle z takimże projektem opracowanym przez grono inżynierów francuskich.

— **O nowy dworzec w Kijowie.** Wczoraj w zarządzie kolei Poł Zachodniej odbyła się narada wyższych urzędników kolejowych w sprawie budowy nowego dworca. Naczelnikowi kolei złożono raport o rezultatach przetargu na roboty przy budowie nowego dworca Z raportu widać iż zarząd stawia przedsiębiorcom następujące warunki. Wszystkie roboty kapitalne (wyprowadzenie murów, pokrycie dachu i t. d) powinny być ukończone przed 15-ym lipca 1915 roku. Budynek powinien być wykończony zupełnie i oddany do użytku kolei nie później jak 15-go lipca 1917 roku.

Jeżeli więc dostawcy kolejowi wypełnią przyjęte zobowiązania, to nowy dworzec będziemy mieli nie wcześniej jak za 3½ lata.

— **Upośledzone przedmieście.** Mieszkańcy przedmieścia Zwierzyńca zwrócili się do zarządu miejskiego z prośbą o założenie na przedmieściu które dotychczas nie posiada żadnego zakładu naukowego, wyższej 4 klasowej szkoły początkowej.

Jednocześnie mieszkańcy tego przedmieścia proszą zarząd miejski o zabrukowanie ulic Zwierzyńca, przyczem nadesłali pisemne zobowiązania właścicieli poszczególnych nieruchomości, iż gotowi są oni bezpłatnie udzielić ze swych posesyi tyle gruntu, ile potrzeba będzie na rozszerzenie ulic.

— **Zatwierdzenie budżetu.** Gubernator kijowski zatwierdził prelimarz budżetowy czerkaskiego ziemstwa powiatowego na r. 1914.

— **Z komisyi gubernialnej do spraw ziemskich i miejskich.** Kijowska komisya gubernialna do spraw ziemskich i miejskich postanowiła wszcząć dochodzenie kryminalne z art. 406 kod. karnego przeciwko prezesowi A Bachrowi oraz dwum członkom białocerkiewskiego zarządu mieszczańskiego Janklowi Wenslerowi i M. Wierzchowskiemu za to, iż wszyscy trzej wiedząc o nadużyciach pisarza zarządu mieszczańskiego Kamienotrusa nie tylko nie donieśli o tem władzy lecz ukrywali te nadużycia, które polegały na fałszowaniu w dokumentach mieszczan-żydów dat urodzin w celu uchylenia się od powinności wojskowej. Tego rodzaju nadużycia trwały jak się okazuje przez szereg lat.

— **Nowe koleje.** Według informacyi otrzymanych w zarządzie kolei Poł.-Zachodnich ministerstwo komunikacyi po porozumieniu się z ministerstwem skarbu udzieliło Towarzystwu kolei Podolskiej pozwolenia na wytknięcie trasy i budowę następujących linii podjazdowych: 1) od st. Winnica do st Cwietnowo z odnogą do st. Zwinogródka 2) od m. Łucka do st Rożyszcze 3) od st. Szepetówka, via Lachowce do granicy austryackiej niedaleko m. Wyszhorodka.

— NAGŁY ZGON. W domu № 25 przy ulicy Kiryłowskiej zmarł nagle 65 letni Franciszek Michalski

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Na Słobódce Nikolskiej aresztowane Romanowa, który d. 3-go listopada okradł na 1,500 rb. magazyn kuśnierski przy ul. Borysoglebskiej.

Po długich poszukiwaniach policya aresztowała wczoraj na ulicy złodziejkę zawodową Ostenberg, która wraz z nieznanym mężczyzną dopuściła się między innemi kradzieży klejnotów w mieszkaniu Bextmana (W. Wasylkowska 97) i Biansza (M. Wasylkowska 31). Złodziejka przyznała się do kradzieży, ale klejnotów zwrócić nie chciała, mówiąc: „Szukajcie. Odsiedzę 3 miesiące pod kluczem, ale nie oddam. Mam dziesięcioro osób do żywienia".

— NIEUDANE OSZUSTWO. Na ul. W. Wasylkowskiej aresztowano S. Gołębiowskiego, który usiłował sprzedać zegarek mosiężny, jako złoty W drodze do cyrkułu G. ofiarowywał stójkowemu za swe uwolnienie 5 rb.

— NA DNIEPRZE. Onegdaj na Dnieprze wywróciła się łódka, którą jechały z mleczarki Truchanowe Kobiety, które zaczęły tonąć, zostały uratowane przez N. Pawłowskiego.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. W korytarzu cyrkułu płoskiego zmarł dostawiony z ulicy w stanie nieprzytomnym 31 letni Pyszkin Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Marya B, zamieszkała przy ul. Stołypinowskiej, w celu samobójczym zażyła spirytusu denaturowanego. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— POŻAR. Ubiegłej nocy w posesyi № 41 przy ul. Funduklejewskiej spaliła się drewniana szopa.

— KRADZIEŻ ENERGII ELEKTRYCZNEJ. W domu № 12 przy ul. Suworowskiej wykryto kradzież energii elektrycznej. Spisano protokó.

— ZAGADKOWY TRUP. W tartaku Kahana pomiędzy trocinami znaleziono zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny. Sądząc z wyglądu, trup leżał tam już blizko pół roku. Odwieziono go do prosektoryum.

— W SPRAWIE REWIROWEGO KIRYCZENKI. Rewirowy Kiryczenko, któremu władze poleciły podać się do dymisyi, odnośnego podania złożyć nie chce, prosząc natomiast o pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowej.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 16 (29) listopada 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. według Cels.	—0,2	—3,0	—0,3
Barometr przy 0° w mm	743,8	742,3	743,3
Stop. wilgotności w proc.	98	69	92
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	Płd.2	Płd.3	Płd.7
Chmur. według 10-stopn. syst	10	1	10
Ilość opadów w mm.	—	—	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw temper. powietrza w ciągu doby	3.8
Najniższa	—0,6
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	1,0
Wielol. przeć. temp pow. w ciągu doby	0,2

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano na północo-zachodzie, wschodzie i w części centrum i południowo-wschodu. Temperatura wyższa od normalnej w całej Rosyi z wyjątkiem dorzecza Wołgi i Uralu.

Pogoda oczekiwana: niewielkie wahania temperatury i zmiany w Kijowie; cokolwiek chłodniej na północo-zachodzie i na zachodzie, ciepło umiarkowane na południowo-zachodzie, ciepło w centrum, niewielkie mrozy na północo-wschodzie i na wschodzie, opady atmosferyczne oczekiwane na zachodzie, w centrum, na północo-wschodzie, na wschedzie i południowo wschodzie.

W rejonie kolei Poł Zachodnich nastąpiło dość znaczne ocieplenie powietrza. Wczoraj o g. 7-ej z rana według wiadomości, otrzymanych w zarządzie kolejowym, na st. Odesa, Koziatyn, Berdyczów, Szepetówka, Chrystynówka, Niemerecze i Korsuń notowano 1° nad zera, na st. Birzula, Wapniarka, Elizawetgrad i Rybnica —2, na st. Krzyżopol —3, Pierewał—4, Bielce—5, na st Kiwercy, Golta, Zwinogródka, Trojanów Wał, Bobrinskaja i Biała Cerkiew—6; na st. Kowel+1, Bendery i Sarny+2, Oknica+5 Wiatr dął północno-zachodni i południowo zachodni. Barometr wskazywał ciśnienie od 728 do 764. Śnieg spadł w Elizawetgradzie

Z sądów.

Obraza sędziego.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału ławy przysięgłych rozpoznawał sprawę duchownego wsi Kałatajewa powiatu czehryńskiego Mitrofana Seredinskiego, oskarżonego o obrazę honorowego sędziego pokoju Szestoperowa.

Sędzia skazał ojca Seredinskiego na 3 ruble grzywny za niestawienie się do sądu w charakterze świadka. Duchowny podał skargę na sędziego, w której nazwał postępowanie jego grubiańskiem, a samego sędziego — durniem. Twierdzenie to ojciec Mitrofan motywował w ten sposób, iż skoro prawo pozwala na apelacyę i kasacyę, tem samem dopuszcza, iż sędzia może popełniać głupstwa.

Na sądzie duchowny tłumaczył się, iż nie miał zamiaru obrazić sędziego, lecz jedynie wypowiedział swą opinię.

Sąd okręgowy skazał go na 30 rb. grzywny lub tydzień aresztu

Także pedagog.

Ten sam skład XII wydziału sądu okręgowego rozpatrzył wczoraj sprawę rewirowego Bołdenki, oskarżonego o pobicie laską gumową ucznia szkoły handlowej Kałużnyja.

Spotkawszy Kałużnyja wracającego późnym wieczorem do domu w towarzystwie kolegów. Bołdenko zapytał go, dokąd idzie. „Idziemy, dokąd nam się podoba"—odpowiedział Kałużnyj, za co też niezwłocznie otrzymał karę z rąk przedstawiciela władzy w postaci kilku potężnych uderzeń laski gumowej.

Sąd skazał Bołdenkę na 20 dni aresztu.

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

Dziś w Teatrze Polskim niezwykle interesująca, wesoła komedya wybitnego autora Zygmunta Przybylskiego p. t. „Wicek i Wacek", zawsze z gorącem uznaniem witana przez publiczność. „Wicek i Wacek" jest jedną z najlepszych komedyi cenionego autora. Obok wielkich zalet literackich odznacza się ona interesującą fabułą, oryginalnem ujęciem osób czynnych oraz niewyczerpanym a pogodnym humorem.

Przysłowiowych dwóch wisusów szlacheckich, wiecznie się ojcu swemu z pod opieki wymykających, odtworzą świetni ich wykonawcy: Wicka — gościnnie występujący, a zawsze gorąco przyjmowany utalentowany p Pawłowski, i Wacka—artysta i reżyser naszej sceny p. Tatarkiewicz. Dalszą obsadę tworzą: p. Kiernicki (stary Klepacki), oraz pp Biskupska, Dunin-Rychłowska, Sachnowska, Ordężanka, Remska, Orzecka, Gzylewska, oraz pp. Bogusławski, Buszyński, Nawrocki, Lurewicz, Lechowski, Zbyszewski.

Dzisiejsza komedya obudziła szerokie zainteresowanie wśród publiczności, o czem sądzić można z ożywionej sprzedaży biletów. Dyrekcya zaznacza, iż „Wicek i Wacek" jest komedyą całkiem dostępną i dla młodzieży.

We wtorek ukaże się doskonała komedya Stefana Kiedrzyńskiego p t. „Gra serc", która w sezonie ubiegłym cieszyła się nadzwyczajnem wprost powodzeniem. W „Grze serc" wystąpi p. Jan Pawłowski w roli telegrafisty Julka.

Teatr Sołowcowa. „Słomiany kapelusz" Labiche'a.

Labiche (1815—1888) obok Davert'a i Lausanne'a jest jednym z najwybitniejszych wodewilistów francuskich.

Charakterystyczną cechą twórczości Labiche'a jest dosadny, groteskowy rysunek działających postaci, ogromna pomysłowość niezwykłych sytuacyi, oraz szalenie szybki bieg akcyi.

„Pour jouer cela, il faut brûler les planches" powiada Chartier o utworach Labiche'a

I w ten sposób rozumieli swe zadanie wykonawcy piątkowej premiery w teatrze Sołowcowa.

Akcyę prowadzono z zawrotną szybkością Na scenie panował ciągły ruch, a sceny zbiorowe były pełne rozgardyaszu i bieganiny Przypominały chwilami ekspozycye kinematograficzne I kto wie czy utwory Labiche'a nie były protolypem i wzorem dla dzisiejszych inscenizatorów widowisk kinematograficznych?

Dowcip i humor Labiche'a dzisiejszemu widzowi może się wydać zbyt jaskrawym i naiwnym, ale w wykonaniu artystów teatru Sołowcowa nie tyle może złagodzono jaskrawość ile błyskotliwością wykonania pokryto naiwność.

Wogóle całość była wybornie dostosowana do stylu i charakteru utworu.

Na czoło zespołu wysunęli się pp. Rodin, Jaczmieniew, Kuzniecow i Konewałow.

T. M. S.

Wieczór muzykalno-taneczny.

Na korzyść niezamożnych uczenic szkoły p L Wołodkiewiczowej w d. 21 b. m. w nadchodzący czwartek, w sali klubu szlacheckiego, odbędzie się wieczór artystyczny. Inicyatorowie wieczoru dotychczas pozyskali cenny udział pań: Netzel Redczyc (fortepiano), Wąsowska (skrzypce), Idepska (wiolonczela); oraz mają zapewnione kilka numerów śpiewu i deklamacyi.

Koncert zapowiada się niezwykle interesujący, a organizatorowie dokładają wszelkich starań, aby stworzyć program prawdziwie artystyczny, a tem samem—ściągnąć liczniejsze zastępy słuchaczów.

Po koncercie odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach jednej z lepszych orkiestr balowych.

Niezależnie od poparcia celu szlachetnego, uczestnicy wieczoru będą mieli sposobność spędzenia kilku godzin na pięknym koncercie i miłej zabawie tanecznej.

Bilety są do nabycia w kancelaryi szkoły (Kuźnieczna 41).

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na głodnych w Galicyi: pp. X. 40 rb., Romualdostwo Żmigrodzcy 5 rb.

Na Tow. pom. stud. pol. uniwersyt. kij.: p. Wł. Hulanicki (pamięci Hill) 10 rb.

Na ubogich do uznania Administracyi „Dzienn. Kij.": Dyrekcya Teatru Polskiego (jako karę artysty S. D) 1 rb.

Na Macierz Cieszyńską: Ku uczczeniu ś. p. Klementyny Stołyhwowej: pp Amelia Taraszkiewiczówna 2 rb., Natalia Taraszkiewiczówna 1 rb., Józef Kuszeli 1 rb; Zamiast wieńca na grób ś. p. Jana Bratkowskiego, zebrano w Burzance: pp. W. Chojecki 2 rb., W. Biliński 1 rb., N. Czerski 2 rb, W. Kalinowski 50 kop, Z. Broszkiewicz 1 rb., W. Słatwiński 2 rb., M. Zaręba 1 rb., S. Postępski 1 rb., H Fedkowicz 1 rb., W. Karczewski 50 kop., J Barcikowski 50 kop, S. Kohutnicki 1 rb, K. Jezierski 1 rb, M Grotuz 1 rb., S. Woyniłłowicz 1 rb, F. Starożyński 3 rb, J Sapolnicki 3 rb., P. Michelson 2 rb., R. Kwiatkowski 1 rb, A. Sokołowski 3 rb., A Peretiatkowicz 3 rb., M. Rudnicki 1 rb., H. Jezierska 1 rb., L. Żegliński 1 rb, S. Radwański 1 rb., S. Iwaszkiewicz 1 rb, P. Gliński 1 rb, Olechowski 1 rb., J. Sidorowicz 3 rb., S. Olikowski 5 rb, J. Jasnorzewski 3 rb, S. Sopotnicki 3 rb, Kozielski 1 rb., N. 5 rb, Mochliński 3 rb., Linlecki 3 rb., J. Białokur 50 kop., B. Bukowski 2 rb, Babiński 1 rb., J. Kulikowski 2 rb, Hawaczek 1 rb., Mazarycki 3 rb., J. Bykowski 50 kop., L. Kulikowski 3 rb.

Ze sportu.

Porażka sportowców niemieckich.

Jak donosi „Independence Belge", na międzynarodowym matche'u piłki nożnej w Antwerpii zbiorowa drużyna niemiecka doznała kompromitującej porażki. Niemcy wystąpili z ogromną pompą, tem większe wrażenie sprawiły następnie ich niepowodzenia. Wygrana drużyny belgijskiej, która z niemiecką o pierwszeństwo walczyła, wyraża się w stosunku 6:2. Belgijczycy zawdzięczają głównie swe powodzenie znakomitemu wytrenowaniu halt-Kuper'a drużyny, która brała udział w popisie.

Igrzyska olimpijskie.

Sprawozdanie komitetu igrzysk olimpijskich 1912 r. w Sztokholmie ukazało się obecnie w dwóch wydaniach—szwedzkim i angielskim. Wydatki komitetu wyniosły, jak się okazuje 2,479,415 koron 53 ere, dochody—2,479,414; czyli że deficyt całej olimpijskiej imprezy nie przeniósł 2 i pół koron. W ciągu tygodnia olimpiady zwiedziło stadyon 199,005 osób, podczas dnia biegu maratońskiego—18,713.

Prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego baron Piotr de Coubertin porozumiał się z królem greckim w sprawie urządzenia igrzysk w Atenach. Będą one zaczęte w marcu 1914 r. Na czele biura organizacyjnego przyszłych igrzysk w Atenach staje król Konstantyn.

LIST DO REDAKCYI.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 302 „Dziennika" z d. 15 b. m. zamieszczona została korespondencya „Z pod Czernihowa".

W dopełnieniu do tej korespondencyi uważam za stosowne zaznaczyć, że przedsiębiorcy budowy mostu, inżynier S. Skwierczyński i ja, byli polakami, i że nie tylko bracia K. z ich partyą cieśli podlasiaków, którzy zostali wezwani przez nas od samego początku budowy, a nie, jak pisze korespondent, z powodu trudności z innymi, ale i cała nasza administracya i prawie wszyscy majstrowie innych fachów również byli polakami.

Pochlebną opinię o braciach K. i ich partyi w zupełności potwierdzam.

Prosząc o zamieszczenie tej wzmianki w Pańskiem poczytnem piśmie, pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Inż. *S. Dziewanowski.*

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Rewelacye „Matin".

Białogród (AP). Ogłoszenie w gazecie Matin" traktatu serbsko-bułgarskiego wywarło w sferach politycznych przygnębiające wrażenie. Urzędownie zaprzeczają udziałowi rządu serbskiego w ogłoszeniu traktatu Zdaniem osób dobrze poinformowanych, wiadomości gazety są wiarogodne. Sfery urzędowe obojętnie traktują ekscesy prasy austro-węgierskiej w związku z ogłoszeniem traktatu i przewidują wielkie trudności dla przyszłych handlowo-ekonomicznych rokowań z Austro-Węgrami.

Sprostowanie.

Sofia (AP). Bułgarska agencya telegraficzna donosi, iż mowa Radosławowa, wygłoszona w Plewnie, została nieściśle opublikowana. Wobec tego komentarze prasy zagranicznej są błędne. Agencya bułgarska poczytuje za swój obowiązek przytoczyć dosłownie frazes Radosławowa, który powiedział: „Bułgarya nie powinna prowadzić polityki rusofobskiej i wogóle nie powinna powodować się żadną fobią lub lękiem filstwem, lecz poprostu winna uprawiać narodową politykę bułgarską. Powinniśmy być poprawni w stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami i traktując wszystkich z szacunkiem, kierować się jedynie interesami wyższymi naszej ojczyzny".

Z delegacyi.

Wiedeń (AP). Komisya wojenna przy delegacyi austryackiej przyjęła preliminarz budżetowy ministerstwa wojny.

Wiedeń (AP). W komisyi bośniackiej delegacyi austryackiej zreferował minister skarbu Biliński stan gospodarczy i kulturalny Bośni i Hercegowiny. Minister skarbu oświadczył, że obydwie prowincye stale się rozwijają Minister rozwinął szeroki program założenia i wybudowania szkół elementarnych oraz budowy kolei żelaznych. Minister nadmienił o przeszkodach jakie czyni w tym względzie sejm bośniacki oraz dał wyraz nadziei, że sejm, dzięki obraniu doń członków nowej serbskiej partyi umiarkowanej, której postulatem jest wierność dynastyi — będzie bardziej zdolny do pracy. Rząd zamierza obciążyć skarb krajowy opłaceniem procentów za kapitały na wykupienie kmetów. Minister zakończył swą mowę zapewnieniem, że Bośnia i Hercegowina dadzą sobie radę z zaspokojeniem potrzeb gospodarczych, kulturalnych i narodowych ludności. Minister nie ma na względzie innych celów prócz dobrobytu mężnej i uczciwej ludności Bośni i Hercegowiny.

Krytyka mowy Asquith'a.

Londyn (AP). Leader opozycyi B nar-Low wygłosił w Dublinie ostrą krytykę mowy Asquith'a. Asquith nie miał mandatu do przeprowadzenia home rule'u.

Powstanie w Ameryce zostało wywołane dzięki zastosowaniu przez rząd niesłusznych zasad. Krzywda czyniona Ulsterowi jest jeszcze większa. Następnie przemawiał Carson,

który oświadczył, iż się nie zlęknie pogróżek rządu.

Z izby deputowanych

Paryż (AP). Po mowie Noulaus'a rozpoczął krytykę pożyczki Caillaux. Oświadczył on, że demokraci nie zgodzą się na uchwalenie nowych podatków, dopóki się nie zgodzą na ofiary klasy zamożne. Caillaux nie zgadza się na zwolnienie renty od podatku dochodowego, zaleca politykę oszczędności, kontroli i reform demokratycznych, wreszcie czyni zarzut rządowi z tego, że ucieka się do opodatkowania funduszów nabytych.

Z Irlandyi

Dublin (AP). Podczas, gdy Bonar Low i Carson przemawiali w teatrze królewskim, zebrał się przed gmachem tłum kilkutysięczny. Śpiewano pieśni narodowe, ciskano jajami i kamieniami, rozlegały się strzały rewolwerowe. Kulą rewolwerową zraniono kobietę. Tłum zbił jednego z uczestników zgromadzenia, który wyszedł z teatru na ulicę.

Ruch wśród hindusów.

Londyn (AP). Z Kalkuty donoszą, iż wydawca bengalski Banardżi otrzymał anonim z materyałem wybuchowym, nakazujący mu zaniechać udziału w radzie wice-króla. Podobne listy otrzymali inni wybitni działacze hinduscy.

Niemcy w Małej Azyi

Konstantynopol (AP). „Deutsche-Orient-Bank" zamierza otworzyć szereg filii w Małej Azyi. Przybyły z Berlina dyrektor banku wyjechał do Samsunu, gdzie zostanie otwarta pierwsza filia.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (AP). Świadek Tłuchowski stwierdza, iż przed zabójstwem Chrzanowskiego Ronikier potrzebował pieniędzy. Rządca majątku Ronikiera Sławiński oświadcza, iż okazany paltot, po którym niektórzy świadkowie poznali Ronikiera służył mu za szlafrok. Wobec ujawnienia nowych okoliczności prokurator wszczął starania o wezwanie dwóch nowych świadków, mających stwierdzić, iż w dzień zabójstwa Ronikier kupił bukiet fijołków w należącej do nich kwiaciarni i posłał go do meblówki Zawadzkiego. Właściciel sali bilardowej przy ulicy Marszałkowskiej oświadczył, iż według pogłosek do pokojów umeblowanych Zawadzkiego uczęszczali uczniowie szkół prywatnych, w jakim celu niewiadomo.

Nowe statki rosyjskie.

Petersburg (AP.) O g. 10-ej zrana w warsztatach putiłowskich miał być spuszczony na wodę statek „Wołchow" przeznaczony do wyławiania zatopionych łodzi podwodnych. Na uroczystość przybyli przedstawiciele ministerstwa marynarki z wiceministrem Bubnowem na czele, prezes komisyi obrony państwowej ks. Szachowskoj i posłowie do Dumy. Po nabożeństwie dano sygnał do spuszczenia statku.

Statek ruszył i w ciągu 3 minut posuwał się naprzód, potem jednak utknął i inne statki nie mogły go już zruszyć z miejsca. Wobec takiego niepowodzenia uczestnicy uroczystości przeszli do nowych warsztatów putiłowskich i tam wiceminister Bubnow wraz z wyższymi urzędnikami dokonał uroczystego aktu rozpoczęcia budowy krążowników: „Admirał Butakow", „Admirał Spirydonow" i 4 torpedowców.

Różne.

Rzym (AP). Na prezydenta parlamentu wybrany został kandydat rządowy Marcora, który otrzymał 304 głosy. Socyalista Prampolini otrzymał 81 głosów, 4 wybranych wiceprezydentów parlamentu należy do partyi rządowej.

Londyn (AP). „Daily Tel." donosi, iż Włochy zakupiły dreadnought brazylijski „Rio-de-Janeiro", budowany przez Armstronga.

Białogród (AP). Przywrócona została bezpośrednia komunikacya osobowa i towarowa pomiędzy Białogrodem i Salonikami.

Z ostatniej chwili

Niezadowolenie w armii serbskiej.

Białogród (Wł.). Ostatnio ogłoszone awanse w armii serbskiej wywołały ogromne niezadowolenie w kołach oficerskich. Pięćdziesięciu kapitanów podało ministrowi wojny protest przeciw pominięciu ich w awansie. Większość zażądała dymisyi.

Sprawa reformy wyborczej.

Wiedeń (Wł.) „Neue Fr. Presse" zamieszcza pogłoskę, że rusini zaniechaliby żądań swych w sprawie składu wydziału krajowego wzamian za inne kompensaty. Posłowie polscy oświadczyli, iż możnaby sprawę tę przedyskutować.

Zjazd.

Lwów (Wł.) Zjazd 100 delegatów związku stowarzyszeń powziął ważne uchwały ekonomiczne.

Zajście w Saverne.

Berlin (Wł.). Z powodu ponownych zajść w Saverne wniesiono do parlamentu drugą interpelacyę, którą podpisali alzatczycy, centrowcy i polacy. Władze wojskowe w Saverne zarządziły surowe śledztwo.

Paryż (Wł.). „Opinion" donosi, że rząd francuski zaprotestował przeciwko obraźliwemu wyrażeniu porucznika Forstnera o armii francuskiej.

Saverne (Wł.). Dn. 15 b. m. ponownie miały miejsce burzliwe sceny. Z grupy młodzieży, przechodzącej w pobliżu mieszkania porucznika Forstnera, gdzie stało kilku oficerów, dały się słyszeć obraźliwe okrzyki pod adresem Forstnera. Jeden z oficerów wezwał wartę, która oczyściła ulicę. Dokonano licznych aresztowań, w tej liczbie kilku urzędników wydziału sądowego.

Ze Śląska.

Berno (Wł.). Według doniesień gazet, władze cieszyńskie zamierzają wydalić z okręgu cieszyńskiego kilkuset robotników z Królestwa, uzasadniając to zarządzenie wzrostem przestępstw.

Zmiana ambasadora.

Białogród (Wł.). Ambasador austryacki baron Ugron doręczył królowi listy odwołujące. Następca jego Giesl przybywa w ciągu tego tygodnia.

Sprawa traktatu tajnego.

Wiedeń (AP). Gazety uważają za nader doniosłą audyencyę króla Ferdynanda u cesarza Franciszka Józefa w dniu 14 b. m. Niewątpliwie Ferdynandowi zależało na tem, aby dać wyjaśnienie w sprawie traktatów tajnych i zmniejszyć wrażenie ujemne przez te traktaty wywołane.

„Reichspost" w artykule zatytułowanym: „Sekret rosyjskiej mobilizacyi próbnej" przytacza wiadomości otrzymane z miarodajnych źródeł bułgarskich. Artykuł zawiera oświadczenie, że podczas audyencyi w dn. 14 b. m. poczynione były wszelkie niezbędne wyjaśnienia i dzięki temu zostały załagodzone rozmaite nieporozumienia. Gazeta daje do zrozumienia, że Bułgarya była zmuszona do zawarcia konwencyi wojennej środkami niezwykłymi.

Inspirator intelektualny traktatu skierowanego przeciw Austryi, a który żądał natychmiastowego okazania mu kopii tego traktatu — stara się obecnie odegrać rolę niewinnego. Historya wypadków, poprzedzających zawarcie tej umowy, jest zarazem historyą mobilizacyi wojsk rosyjskich na granicy galicyjskiej i rumuńskiej.

Podpisanie traktatu przez króla Ferdynanda jest zaledwie epizodem, ostatecznem wyostrzeniem oręża, jaki kuto przeciw Austro-Węgrom w związku bałkańskim. Związek bałkański był przygotowywany od czasu mowy byłego ministra Izwolskiego w Dumie w okresie przesilenia aneksyjnego. Gabinet Malinowa zmuszony był do ustąpienia wskutek poczynionych przezeń usiłowań zbliżenia się do Austro-Węgier.

Miejsce jego zajął Geszow kierowany przez Danewa i Todorowa. Danew znajdował się wszędzie, gdzie trzeba było wykonywać wskazówki Rosyi. Spalajkowic i Danew codziennie naradzali się z ambasadorem rosyjskim Nekludowem, który koniec końcem groził nawet losem Aleksandra Battenbergskiego. W ciągu dwu dni traktat leżał w biurku króla Ferdynanda. Nie król zawarł ten traktat z królem Piotrem przeciw Austro-Węgrom, lecz był on wymuszony przez rząd konstytucyjny. Nawet minister wojny Nikiforow nic nie wiedział o traktacie.

Dnia 17 września wydał król Ferdynand rozkaz mobilizacyjny. Jednocześnie wydany został rozkaz o mobilizacyi próbnej w Rosyi. Dalej gazeta wzmiankuje o mowie ministra Suchomlinowa w petersburskim klubie automobilowym, w której to mowie minister groził wielką wojną w razie najmniejszego wtrącenia się Austro-Węgier do spraw bałkańskich. Gazeta oświadcza, że cały związek bałkański nie odważyłby się na rozpoczęcie wojny z Turcyą, o ileby Rosya nie przeprowadziła mobilizacyi. Na zakończenie „Reichspost" zapytuje: „Czyż za to wszystko można czynić odpowiedzialnym króla Ferdynanda?"

„Neues Wiener Tageblatt" wobec rewelacyi „Matin" nawołuje Francyę do naprawienia złego, jakie sprawiła Austro-Węgrom, skierowana przeciw nim kampania dziennikarska, gdyż obecnie Francya powinna uznać, że nie Austro-Węgry spiskowały przeciw Rosyi, a odwrotnie, Austro-Węgry były przedmiotem intryg; Francya zaś, nie wiedząc o istnieniu traktatu tajnego, nieświadomie popierała politykę groźną dla pokoju europejskiego. Wrogi stosunek względem Austro-Węgier nigdy nie przynosił szczęścia Francyi.

Sofia (AP). „Weczerna Poszta" ogłasza list, jaki wystosował do ambasadora rosyjskiego Nekludowa Sofronij Nikow, który wygłosił dnia 25 października w klubie wojskowym odczyt o przyczynach porażki Bułgaryi. List ten zawiera tę samą myśl — że Rosya odebrała Bułgaryi wszystkie jej zdobycze i oddała je swym nowym protegowanym — grekom i serbom.

Bułgarya spłaciła tem dług swój za uwolnienie i dziś wolna jest od wszelkich zobowiązań. Autor zwraca się do ambasadora, jako do jednego z rosyjskich działaczy politycznych, którzy uczestniczyli w tem powtórnem uwolnieniu Bułgaryi od zobowiązań moralnych. Ciesząc się z porażki, która dała Bułgaryi możność zasłużenia sobie na prawo zupełnie samodzielnego istnienia, pociesza się autor tem, że krew tysiąca ofiar spada nie na Bułgaryę, lecz na tych, którzy gwarantowali traktat kłamliwy z powziętym z góry zamiarem złamania jego.

Wiedeń (Wł.) Prasa sądzi, iż wybory do sobrania bułgarskiego skończą się znacznem zwycięstwem stronników cara Ferdynanda i rządu. Zaledwie 1/4 będzie zwolenników związku bałkańskiego. Zmiana kursu w polityce bułgarskiej jest prawie wyłączona.

Sofia (Wł.). Minister spraw zagranicznych Gennadiew zjechał do Mustafapaszy na konferencyę polityczną z tureckim ministrem spraw wewnętrznych Talaat bejem. Po skończonych wyborach Gennadiew wyjeżdża do Petersburga dla wyświetlenia stosunków Bułgaryi do Rosyi.

Sprawy sporne zostały załatwione.

Hojny zapis.

Kalisz (Wł.). Prezes miejskiego Towarzystwa kredytowego i straży ogniowej p. Emil Rephan ofiarował 200,000 rubli na budowę gmachu szkół elementarnych i 300,000 rubli na budowę szpitala.

Z Koła Polskiego w Radzie Państwa.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wr." donosi, że na prezesa Koła posłów z Królestwa Polskiego w Radzie Państwa obrany został Wielopolski.

Sprawa Piotrowa.

Petersburg (Wł.). Z powodu rezultatów śledztwa, przeprowadzonego w sprawie Pietrowa przez komisyę wszechwydziałową, Ruchłow, jak donoszą, wystosował do Sazonowa list, w którym oznajmia, że wszyscy funkcyonaryusze kolejowi, których wina została podczas śledztwa stwierdzona, będą surowo ukarani. Sazonowa list ów zadowolił. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie daje żadnych wyjaśnień w sprawie wykroczeń żandarmów.

Z komisyi parlamentarnych

Petersburg (Wł.). Komisya oświaty przyjęła wniosek o udzieleniu kowieńskiej szkole handlowej zapomogi jednorazowej w kwocie 12,000 rb. i corocznej subwencyi po 5,000 rb. Przeciwko projektowi występował nacyonalista Ławrow, który zaznaczył, że w szkole pobiera nauki 45 żydów.

Petersburg (Wł.). W komisyi rozpatrującej projekt ustawy prasowej odrzucono wczoraj większością 12 głosów przeciw 9 artykuł 66 projektu. Obszerną dyskusyę wywołał artykuł 67 o natychmiastowem po wyjściu z druku przesyłaniu komitetowi prasowemu lub inspektorowi egzemplarzy wydawnictwa, oraz o przesyłaniu ilustracyi na 24 godz. przed wyjściem z druku. Opozycya gorąco protestowała przeciw temu artykułowi, wskazując, iż przyjęcie jego równoznaczne będzie z wprowadzeniem cenzury prewencyjnej. Większością 13 głosów przeciw 9 głosom opozycyi artykuł został przyjęty, odrzucono jedynie ustęp o rewidowaniu prewencyjnem ilustracyi.

Artykuł 70 o cenzurze cerkiewnej przyjęto.

Petersburg (Wł.). Komisya interpelacyjna przyjęła interpelacyę lewicy o zamknięciu zjazdu subjektów w Moskwie.

Petersburg (Wł.). Minister rolnictwa zażądał zwrotu projektu utworzenia funduszu melioracyjnego dla ordynacyi w Królestwie Polskiem i na Rusi.

Projekt ów niedawno został odrzucony przez komisyę.

Projekt samorządu w Król. Polskiem.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wr." donosi, że jakoby projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem ma być rozpatrywany w Radzie Państwa w najbliższą środę. Jednakże koła dobrze poinformowane zaprzeczają tej wiadomości, twierdząc, że dziś wogóle jeszcze nie da się przewidzieć kiedy projekt samorządu będzie rozpatrywany, w każdym jednak razie nie stanie się to tak prędko jak komunikuje „Wiecz. Wrem.".

Giełda Petersburska

Dnia 16 listopada 1913 r.

4% Renta Państwowa	92 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	82 3/4—83 1/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82 1/4
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	537
5% „ „ 1866 r.	392
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	330 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	503 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	475—473
„ Lianozow—udziału	265
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	393
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	135
„ Tow. Lesner	217
„ Briańsk. Fab. Szyn	182
„ Putiłowsk.	136
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	712 1/2
„ Ros. Tow. kopalni złota	61
„ Kol. fabr. maszyn	117 1/4
„ M. K. Wor. kol.	795
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	302
„ Mosk. Kazań. kolej	554
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	405
„ Półn. Doniecka kol. żel.	319
„ Don. jurjewsk. Tow. met.	285
„ Fabryk Malcewskich	271
5 1/2% Pożyczk. 1905 r.	103 5/8—104
5% „ 1906 r.	102 3/4
5% Świadectwa włościańskie	98 3/4
5% Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred.	83—84
4 1/2% „ „ „	83 3/4
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	657—662

Usposobienie z walorami spokojne, ale dość stałe; z papierami dywidendowymi ospałe. Z premiówkami zwyżkowe.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**